Nr ... w Koszalinie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd A
Cena 20 gr
Nakład 43207

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Czwartek, 1 listopada 1956 r. Nr 261 (1273)

W odpowiedzi na apel ZW PCK

- *Ponad 5 500 zł przekazali wczoraj za pośrednictwem naszej Redakcji pracownicy różnych instytucji Koszalina na pomoc braciom Węgrom*
- *Załoga PPiUR »Barka« w Kołobrzegu zrzeka się nagród na rzecz ofiar na Węgrzech*

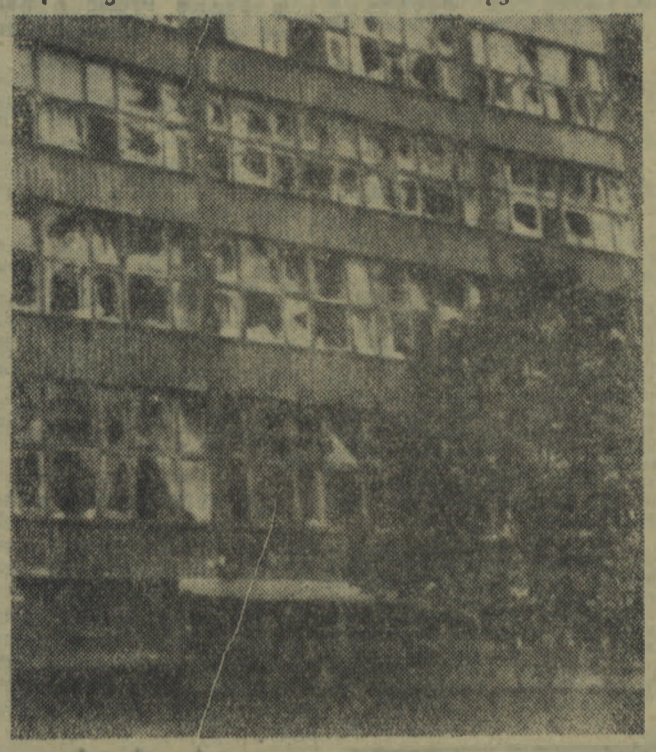

Na zdjęciu: jeden ze zdemolowanych budynków w Budapeszcie. FOT — CAF

Obok wyrazów współczucia oraz głębokiej solidarności z apelem KC PZPR do braci Węgrów, społeczeństwo naszego województwa spieszy również z pomocą materialną ofiarom tragicznych wypadków na Węgrzech. Wczoraj publikowaliśmy pierwsze nazwiska ofiarodawców. Dziś lista ich oraz kwota pieniężna przeznaczona dla braci Węgrów powiększyła się.

Powiadamiamy zakłady pracy, instytucje, urzędy i osoby cywilne, że **wpłaty pieniężne na pomoc dla ofiar wypadków na Węgrzech, przyjmuje Zarząd Wojewódzki PCK w Koszalinie, ul. Świerczewskiego 10, II piętro (prawo) codziennie od godz. 8—22 oraz I Oddział Miejski NBP w Koszalinie — Nr konta 607 — 9-551 z dopiskiem „Pomoc dla Węgrów".**

Pieniądze, które złożone zostały dotychczas w naszej redakcji — przekażemy do banku w dniu jutrzejszym.

(kao)

WKPG rozpatrzy żądania obywateli zawarte w rezolucjach

Kilka dni temu zgłosili się do naszej Redakcji przedstawiciele Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego z prośbą o udostępnienie im rezolucji i listów zakładów pracy, instytucji i urzędów, które uchwalane były po VIII Plenum KC na wiecach i masówkach. Po dokładnym i wnikliwym zbadaniu wszystkich żądań i postulatów, WKPG w swoim czasie wystąpi o pełne ich zrealizowanie. Dotyczy to oczywiście żądań i postulatów realnych w naszych warunkach.

(kac)

Deklaracja rządu Związku Radzieckiego o podstawach rozwoju i dalszego umacniania przyjaźni i współpracy między ZSRR a innymi państwami socjalistycznymi

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła następujący tekst deklaracji rządu Związku Radzieckiego o podstawach rozwoju i dalszego umocnienia przyjaźni i współpracy między ZSRR a innymi państwami socjalistycznymi:

Niewzruszoną podstawą stosunków zagranicznych Związku Radzieckiego była i pozostaje polityka pokojowego współistnienia, przyjaźni i współpracy między wszystkimi państwami.

Najgłębszy i najbardziej konsekwentny wyraz polityka ta znajduje w stosunkach wzajemnych między krajami socjalistycznymi. Kraje wielkiej wspólnoty narodów socjalistycznych zjednoczone wspólnymi ideałami zbudowania społeczeństwa socjalistycznego oraz zasadami internacjonalizmu proletariackiego mogą kształtować swe stosunki wzajemne jedynie na zasadach całkowitego równo-

(Dokończenie na str. 3)

I sekretarz KC PZPR przyjął przedstawicieli inteligencji katolickiej

WARSZAWA. W dniu 30. 10 br. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przyjął przedstawicieli inteligencji katolickiej.

W rozmowie wzięli udział: Antoni Gołubiew, Jerzy Zawieyski, Jerzy Turowicz, Stanisław Stomma, Jacek Woźniakowski.

Komunikat Biura Seimu

Sejm wznowi prace dnia 7 listopada

WARSZAWA. 1) Prezydium Sejmu ustaliło, że posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rozpocznie się we środę, dnia 7 listopada 1956 r. o godz. 11.

2) Posiedzenia wojewódzkich zespołów poselskich odbędą się we środę dnia 7 listopada br. o godz. 9-tej.

3) Posiedzenie Sejmowej Komisji Finansowo-Budżetowej w dniu 2 listopada br. (piątek) zostało przełożone z godz. 9-tej na godz. 16-tą.

W dniu 23 ub. m. na wielkim wiecu w Stoczni Gdańskiej robotnicy powołali tymczasową radę robotniczą, w której skład weszło 15-tu cieszących się zaufaniem najlepszych pracowników. Rada stanie się zalążkiem przyszłego samorządu robotniczego.

Na zdjęciu: obraduje pierwsza rada robotnicza.

W odpowiedzi na apel min. finansów

Załoga Fabryki Wozów w Sianowie wpłaci do skarbu państwa milion złotych

Popierając realny program naprawy naszej gospodarki narodowej zawarty w uchwale VIII Plenum KC partii, masy pracujące całego kraju zadeklarowały materialne poparcie tego programu w formie zrzekania się obligacji Pożyczki Rozwoju Sił Polski, względnie bezpośrednich wpłat do skarbu państwa.

Dziękując w imieniu rządu za ten szlachetny poryw minister finansów tow. Tadeusz Dietrich oświadczył niedawno przed mikrofonem Polskiego Radia:

„... zwracam się do wszystkich inicjatorów tego patriotycznego ruchu, aby w swojej szlachetnej dążności do poparcia polityki partii i rządu skierowali inicjatywę załóg w swoich zakładach pracy i przedsiębiorstwach nie na osobiste wyrzeczenia, lecz na rewizje planów 1957 r. oraz wygospodarowanie dodatkowych środków finansowych dla państwa...

...Nie uciekajcie się do wyrzeczeń. Rewidujcie plany produkcji i plany obniżenia kosztów w swoich zakładach pracy. Zgłaszajcie dodatkowe wpłaty przedsiębiorstw do budżetu państwa".

(Dokończenie na str. 2)

Z prac komisji partyjno-rządowej do spraw inicjatyw robotniczych

WARSZAWA. Komisja partyjno-rządowa do spraw inicjatyw robotniczych zakończyła prace nad projektami uchwał Rady Ministrów o dalszym rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw przemysłowych oraz o zasadach powoływania organizacji i działalności rad robotniczych. Uchwały te, które niedługo powinny wejść w życie, stanowią podstawę do usamodzielnienia się przedsiębiorstw przemysłowych, a także szybszego powstawania rad robotniczych.

Uchwała o rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw ma na celu stworzenie takich zasad ich organizacji w zakresie planowania inwestycji, zatrudnienia i płac oraz gospodarki finansowej, które umożliwią realną działalność gospodarczą powoływanych przez załogi rad robotniczych.

Projekt tej uchwały ustala dużą samodzielność przedsiębiorstwa w zakresie planowania.

Jutro podamy projekt uchwały w sprawie inicjatyw robotniczych.

Ks. prymas Stefan Wyszyński podjął urzędowanie.
CAF — fot. Zyg. Wdowiński

W listopadzie polujemy na zające

WARSZAWA. 1 listopada br. rozpoczyna się na terenie całego kraju sezon polowań na zające-szaraki. Tegoroczny okres polowań na tę zwierzynę trwać będzie do 31. 12. br. włącznie. Należy przypomnieć, że w dalszym ciągu obowiązuje całkowity zakaz odstrzału zający-bielaków. W listopadzie myśliwi będą mogli polować również na sarny, dziki, rysie oraz daniele, łanie i cielęta z odstrzału hodowlanego.

Dziś czytajcie

- Str. 2 — Korespondencja własna z Budapesztu — **B. Reichhardt;**
- Str. 2 — Komentarz. — Zmiany w wojsku;

Nowy system płac zdaje egzamin

GDAŃSK. Ostatnio zakończono w gdańskiej stoczni remontowej obliczenia wyników pracy, opartej na nowym systemie płac. Robotnicy stoczni — dla usprawnienia remontów i zmniejszenia braków remontowych wystąpili 2 miesiące temu o zmianę systemu płac. Projekt kierownictwo stoczni przyjęło. W miejsce akordu godzinowego wprowadzono system dniówkowo-premiowy, w którym robotnik wynagradzany jest nie za ilość przepracowanych roboczo-godzin, a za wyniki pracy.

W okresie jednego miesiąca ilość braków na wydziale silnikowym, który pierwszy przeszedł reorganizację płac — zmniejszyła się trzykrotnie. Obecnie wprowadza się ten sam system płac w wydziałach elektrycznym i w narzędziowni.

VIII Plenum — to droga szybkiej naprawy gospodarki

Ożywienie wsi rodzi się z zaufania do nowego kierownictwa partii

We wsiach naszego województwa odbywają się zebrania, na których chłopi wyrażają pełną aprobatę dla programu VIII Plenum KC zawartego w przemówieniu tow. Gomułki, a jednocześnie wysuwają szereg istotnych postulatów, których spełnienie powinno przyczynić się do rzeczywiście szybkiego wzrostu rolnictwa.

Apel plenum ZW Zw. Samopomocy Chłopskiej

Obradujące ostatnio plenum ZW ZSCh w Koszalinie zwróciło się do wszystkich chłopów z apelem, by poparli program VIII Plenum, jako w pełni odpowiadający dążeniom i życzeniom pracującej wsi. Apel stwierdza, że miniony okres stalinizmu najbardziej szkodliwe piętno wywarł na życiu wsi, uczynił chłopom wiele krzywd, spowodował degradację rolnictwa. Naprawić te krzywdy, pchnąć naszą wieś na prawidłową drogę rozwoju, trzeba wspólnym wysiłkiem całego chłopstwa.

— Dziś — stwierdza apel — chłopi muszą dać nowemu kierownictwu partii swe poparcie nie tylko w słowach, lecz w czynach.

Apel zwraca się do chłopów, by w pełni realizowali obowiązki wobec państwa, bo w obecnej, trudnej sytuacji gospodarczej naszego kraju jest to konieczne. Obecnie natychmiastowe zniesienie obowiązkowych dostaw jest niemożliwe. Grozi-

(Dokończenie na str. 2)

Poszukiwania naftowe

W rejonie Sanoka prowadzone są poszukiwania ropy naftowej i gazu. Dotychczasowe wiercenia pozwalają przypuszczać, że natrafiono na złoża ropo-gazowe. Świadczy o tym wydobywany z próbnych szybów urobek silnie zagazowany i nasycony ropą.

CAF — fot. Pieńkowski

Z ostatniej chwili

Bombowce angielskie zbombardowały Kair

KAIR. Dowództwo wojsk egipskich ogłosiło wieczorem 31 października następujący komunikat:

„Bombowce brytyjskie dokonały nalotu na Kair o godz. 17. Zrzuciły one bomby zapalające i wybuchowe. Ofiar w ludziach nie było, ale wyrządzone zostały szkody materialne".

LONDYN. Agencja Reutera podaje, że rządy Francji i Anglii mianowały brytyjskiego generała Charles Kightle'a dowódcą naczelnym wojsk, które mają podjąć interwencję w Egipcie. Zastępcą dowódcy mianowano francuskiego wiceadmirała Barjota. Kwatera główna tych wojsk znajduje się na Cyprze.

NOWY JORK. Jak donoszą z Ottawy, premier Kanady Laurent oświadczył, że Kanada wstrzymuje dostawę broni dla Izraela. Zwołał on nadzwyczajne posiedzenie gabinetu dla omówienia sytuacji na Bliskim Wschodzie.

1864 Urodził się Stefan Żeromski (zm. 1925 r.).

1905 Masakra na placu Teatralnym w Warszawie.

...pogoda

Dość pogodnie. Temperatura w nocy —5 stopni, w dzień +3. Wiatry południowo-wschodnie o szybkości około 4 m/sek.

Niezdolne do rozwoju spółdzielnie produkcyjne są rozwiązywane

W najbliższym czasie zostaną formalnie rozwiązane spółdzielnie produkcyjne w Wieliszewie, Wytownie, Damnie, Machowinie, Dąbrównie, Starkowie, Drzeżewie. Są to spółdzielnie organizowane wiosną br., często przy użyciu nacisku administracyjnego i ekonomicznego, spółdzielnie nie rokujące perspektyw rozwoju.

I tak np. do spółdzielni produkcyjnej w Dąbrównie wstąpiło kilku podupadłych ekonomicznie gospodarzy, których do podpisania statutu skłoniono nierealnymi obietnicami. Podobnie nie miała żadnych perspektyw rozwojowych spółdzielnia w Starkowie. We wsi tej, zamieszkałej przez około 50 gospodarzy, do spółdzielni wstąpiło 9 podupadłych ekonomicznie chłopów. Już w pierwszym roku istnienia tej spółdzielni państwo dołożyło do niej kilkadziesiąt tysięcy złotych. W Damnie do spółdzielni weszła część gospodarzy — część jej członków stanowili urzędnicy POM i Prezydium GRN. W spółdzielni tej chłopi w ogóle nie pracowali zespołowo. Podobnie nie rozpoczęli zespołowych prac w spółdzielni chłopi w Wieliszewie i Wytownie.

Polscy handlowcy wyjechali do Jugosławii

WARSZAWA. 30 ub. m. opuściła Warszawę, udając się do Belgradu polska rządowa delegacja handlowa.

Celem wyjazdu delegacji jest przeprowadzenie rozmów handlowych i podpisanie protokółu o wymianie towarów w 1957 r. między PRL a Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii.

KOMENTARZ DNIA

Zmiany w wojsku

W dniach „polskiego października" jednym z czynników politycznych, który opowiedział się całkowicie po stronie nowej polityki partii, po stronie kierownictwa, w imieniu i dla realizowania tej polityki wybranego przez Komitet Centralny — było Wojsko Polskie, byli szeregowcy i oficerowie ludowego wojska, krew z krwi, kość z kości mas robotniczych i chłopskich naszego kraju.

To żywiołowe wystąpienie po stronie nowego, które przyniosły dni minione i niosą ciągle dni po sobie następujące, było wywołane nie tylko ogólną solidarnością z masami całego kraju. Wojsko Polskie, nasze wojsko ludowe ma z natury rzeczy swoje własne wojskowe życie, swoje własne formy udziału w życiu politycznym kraju. I oto właśnie w tej wojskowej stronie życia naszej armii nie wszystko było tak, jak winno być pod sztandarami ludowej armii. Zła praktyka polityczna okresu stalinowskiego oraz okres prób utrwalenia w wojsku błędów tej polityki nawet po VII Plenum, przyniósł dużą falę niezadowolenia, przyniósł falę oburzenia na niektóre metody stosowane przez pogrobowców stalinizmu. I tak jak cały kraj żądał zmian w dziedzinie politycznej i gospodarczej, tak również wojsko domagało się zmian, które by wyraziściej podkreśliły jego ludowy charakter, jego ścisły, codzienny związek z życiem mas pracujących.

Zmiany takie zostały zapowiedziane przez nowe kierownictwo partii. Zmiany te są już realizowane bardzo śmiało i to od pierwszej chwili po przystąpieniu tego kierownictwa do pracy.

Pierwszą jaskółką tych zmian było odwołanie szefa Głównego Zarządu Politycznego i wiceministra obrony narodowej, Kazimierza Witaszewskiego, którego postawa polityczna w ciągu ostatnich miesięcy została krytycznie przez ogół oceniona i potępiona. Na jego miejsce stanął generał Marian Spychalski, towarzysz, który wiele przez lata ubiegłe wycierpiał, któremu politycy ery stalinowskiej usiłowali odebrać dobre imię partyjne, a na pewien czas odebrali wolność.

Onegdajsza prasa przyniosła wiadomość o urlopie marszałka Rokossowskiego. Wczoraj dowiedzieliśmy się o zmianach personalnych w Ministerstwie Obrony Narodowej. Oto do pełnienia obowiązków dowódcy wojsk lotniczych został powołany generał Frey-Bielecki, młody stosunkowo oficer, działacz polityczny, ludowy dowódca naszego ludowego wojska. Oto na stanowisku zastępcy szefa sztabu ujrzeliśmy gen. Duszyńskiego, byłego dowódcę okręgu Gwardii Ludowej, człowieka związanego przez całe życie z walką mas o wyzwolenie narodowe i społeczne. Oto dowództwo okręgu wojskowego Warszawa objął generał Kuropieska, szczery demokrata, którego nazwisko również w pewnym okresie figurowało w sprawozdaniach z ohydnych procesów, jakie przeciw wiernym synom ludu polskiego, przeciw szczerym i oddanym żołnierzom ludowego wojska montowała polska odmiana beriowszczyzny. Jednocześnie szefostwo departamentu kadr objął płk. Fonkowicz, a zmiana na tym stanowisku, oczywiście, oznacza naprawę polityki kadrowej w armii.

Dowiedzieliśmy się również o przyjęciu dymisji szefa Zarządu Sądownictwa Wojskowego, płk. Karlinera.

Wreszcie zakończyli swą pracę w wojsku polskim specjaliści radzieccy, którzy wnieśli w minionym czasie wiele swej wiedzy i doświadczenia do dzieła szkolenia i budowania potencjału strategicznego naszego wojska, generałowie: Beński, Andrejewski i Turkiel. Ten ostatni był dowódcą naszych wojsk lotniczych i został zastąpiony przez gen. Frey-Bieleckiego.

Zmiany zapowiedziane w wojsku są realizowane. Widzimy w nich oznakę demokratyzacji stosunków w naszej armii, widzimy również początek zapowiedzianego przez tow. Gomułkę, wycofania radzieckich specjalistów i zastępowania ich przez polską kadrę dowódczą. Widzimy realizację jeszcze jednej zapowiedzi, jakie słyszeliśmy od nowego kierownictwa partii.

VIII Plenum - to droga szybkiej naprawy gospodarki

Dokończenie ze str. 1

loby to poważnymi konsekwencjami gospodarczymi. Pełne wykonywanie obowiązkowych dostaw wsi przyspieszy ich zniesienie.

Plenum ZW ZSCh wysuwa w swym apelu szereg konkretnych, słusznych postulatów. M. in. jak najrychlejszego uregulowania sprawy własności chłopskiej, przekazania chłopom nadmiaru łąk, należących do nadleśnictw, zniesienia szarwarków i zastąpienia ich czynami chłopskimi, przekazania maszyn GOM-owskich zespołom chłopskim, zniesienia miarek i odsypów, polepszenia zaopatrzenia wsi itd.

Realny wkład

Na zebraniach chłopskich można usłyszeć wiele słów goryczy, wiele ostrej, bezkompromisowej krytyki ubiegłego okresu. A jednocześnie ze słów chłopskich uderza gorąca wiara, że teraz, po VIII Plenum będzie można lepiej pracować, lepiej gospodarzyć. Tak jak robotnicy w mieście, również chłopi deklarują swój realny wkład w umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

— Rozumiemy — mówili chłopi gromady Nowa-Święta w pow. złotowskim, — że nie wolno nam pozostać w tyle za robotnikami, którzy w miastach zwiększają produkcję. I my musimy wnieść swój realny wkład.

Ten realny wkład chłopów z Nowej-Świętej, to uroczyste zobowiązanie wykonania przed terminem i w pełni wszystkich obowiązkowych dostaw dla państwa, wkład pracy w czyn społeczny, mający na celu naprawę drogi gromadzkiej, gospodarczy remont niektórych budynków społecznych itd.

Ponadobowiązkowe dostawy

A oto jeszcze jeden dowód chłopskiego patriotyzmu, chłopskiej wiary w przyszłość. Rezolucja chłopów z terenu miasta Sławna:

— My, rolnicy miasta Sławna, po zapoznaniu się z VIII Plenum, przejęci do głębi ujawnioną w nim szczerą prawdą o sytuacji gospodarczej naszego kraju, ofiarujemy państwu nasz skromny dar 2 775 kg zboża, i 2 000 kg ziemniaków. Zaznaczamy, że swe obowiązkowe dostawy już wykonaliśmy...

Ponad plan i przed terminem postanowili po VIII Plenum wykonać swe obowiązki wobec państwa chłopi wielu wsi.

Za mało ziemi...

Prezydium GRN w Krosinie (pow. szczecinecki) kilka lat z rzędu głowiło się nad tym co zrobić z odłogami. Nikt ich nie chciał brać. Po VIII Plenum — odłogów zabrakło. Zostały dosłownie „w mig" rozebrane przez chłopów. Chłopi złożyli podania o wydzierżawienie im nawet takich odłogów, które już porosły sporymi drzewkami. Dawniej Prezydium GRN walczyło o to, by właśnie te porosłe drzewkami odłogi przekazać leśnictwom do zalesienia. Dziś walczy się z leśnictwami, by z powrotem przejąć od nich niezalesioną ziemię.

— Tylko w naszej wsi Wielanowo — mówi rolnik Adam Drozd było 46 ha odłogów. Dziś nie ma nic. Zniknęły w ciągu paru dni. Cóż, dobrze jest! Więcej chleba będą mieli robotnicy w miastach. Jest nas tu we wsi kilku chłopów. Myślimy o założeniu spółki maszynowej. Kupilibyśmy nawet traktor...

I.

W odpowiedzi na apel min. finansów

Dokończenie ze str. 1

Apel ten nie został bez odpowiedzi. Podchwyciła go załoga Stanowskiej Fabryki Wozów. Po analizie dotychczasowej gospodarki doszła do wniosku, że bez uszczerbku dla dalszej działalności przedsiębiorstwa może przekazać do budżetu państwa milion złotych, który wypracowała w ciągu ubiegłych 9 miesięcy br. przez dodatkową obniżkę kosztów własnych i uzyskaną ponadplanową akumulację.

Decyzję podjęła cała załoga i wezwała do pójścia tą drogą pozostałe załogi naszego województwa.

Tę, jak najbardziej szlachetną inicjatywę załogi fabryki wozów, publikujemy z zadowoleniem oraz z pełnym przekonaniem, że znajdzie ona godnych naśladowców.

(wł)

Powstają samorządy robotnicze

Podczas wiecu w białogardzkiej elektrowni robotnicy zaproponowali wybranie samorządu robotniczego. Ponieważ elektrownia należy do zakładów uzależnionych w swej pracy od Zarządu Okręgu Energetycznego, utworzenie samorządu robotniczego może napotkać na poważne trudności. Wobec tego wybrano specjalną komisję, która ma za zadanie zbadać czy są jakieś możliwości utworzenia samorządu.

W ub. wtorek wybrani przez załogę delegaci zapoznani zostali przez członka Prez. WRZZ tow. Krawczyńskiego z organizacją samorządów robotniczych w Jugosławii i po krótkiej analizie możliwości doszli do wniosku, że samorząd robotniczy ma rację bytu w elektrowni i może przyczynić się do usprawnienia pracy oraz zapewnienia załodze lepszych warunków materialnych.

Wskazywano jednocześnie na możliwość poważnego ograniczenia aparatu administracyjnego w Zarządzie Okręgu, przeprowadzenia remontów kotłów we własnym zakresie, rozszerzenia zakresu prac warsztatów nawet do świadczenia usług na rzecz odbiorców z zewnątrz itd.

Wybrano trzy komisje problemowe, które dokonają analizy pracy poszczególnych służb i przygotują odpowiednie wnioski. Gotowy już materiał przedstawią do decyzji załogi w dniu 12 bm.

Jeśli załoga zdecyduje się na wybranie samorządu, delegaci rozpoczną starania o uzyskanie zezwolenia na eksperymentowanie.

(wł)

Przysłano też do redakcji projekt zwiększenia samodzielności i rentowności Zakładów Mleczarskich w Świdwinie. Dzięki niemu orientujemy się jakie są aktualne zamierzenia załogi.

Najpilniejsze dotyczą, oczywiście, dziedziny ekonomicznej. Zabezpieczenie bazy surowcowej, uzyskanie wyższej, lepszej i tańszej produkcji poprzez materialne zainteresowanie załogi gospodarką zakładu.

Załoga ma zamiar zrealizować te założenia przez uzyskanie samodzielności finansowej, przez odpowiedni podział zysku planowanego i ponadplanowego, oraz przez powołanie zespołu kierowniczego w drodze wyborów. W skład takiego zespołu, jak wynika z projektu, weszłoby dwóch robotników, przewodniczący rady zakładowej, główny księgowy, kierownik techniczny i, jako przewodniczący, z głosem decydującym — kierownik zakładu.

Do zadań zespołu kierowniczego należałyby sprawy szczegółowego podziału zysków, rozwój bazy surowcowej, wprowadzenie nowych kierunków produkcji, usprawnień technicznych i technologicznych, przejęcie kompetencji komisji rozjemczej itp.

Do zamierzeń załogi Zakładu Mleczarskiego w Świdwinie, wrócimy w oddzielnym artykule.

(bp)

Egipt odrzuca ultimatum brytyjsko-francuskie

PARYŻ. Jak podaje agencja France Presse z Kairu, rząd egipski odrzucił ultimatum brytyjsko-francuskie.

LONDYN. Jak donoszą z Tel Avivu, ambasador ZSRR w Izraelu Abramow przekazał ministrowi spraw zagranicznych Izraela, pani Meir protest rządu radzieckiego w związku z agresją przeciwko Egiptowi.

DELHI. Rzecznik rządu hinduskiego oświadczył 31 października, że rząd jego uważa atak na Egipt i ultimatum francusko-brytyjskie za sprzeczne z uchwałami konferencji w Bandungu, za „rażące pogwałcenie Karty NZ". Rzecznik dodał, iż zdaniem rządu Indii „agresja ta może mieć daleko idące konsekwencje w Azji i Afryce, a nawet może doprowadzić do wojny na szerszą skalę".

LONDYN. Agencje zachodnie doniosły, że brytyjskie ministerstwo obrony zawiadomiło drogą radiową „całą ludność cywilną Egiptu, by ze względów bezpieczeństwa pozostawała z dala od lotnisk egipskich, dopóki rząd egipski nie zaakceptuje ultimatum rządów Anglii i Francji".

* * *

KAIR. Agencja United Press podaje, że prezydent Nasser wysłał do prezydenta Eisenhowera, prezydenta Tito, prezydenta Sukarno, premiera Bułganina i premiera Nehru identycznej treści listy, w których informuje ich o sytuacji na Bliskim Wschodzie.

* * *

KAIR. Dowództwo wojsk egipskich podało 31 października po południu przez rozgłośnię kairską komunikat stwierdzający, że oddziały armii egipskiej odparły we wtorek dwa ataki wojsk izraelskich w rejonie Auja-Bouajila zadając im ciężkie straty. Na polu bitwy pozostały 4 czołgi izraelskie.

W środę o godz. 6 rano czasu miejscowego wojska izraelskie rozpoczęły w tym samym rejonie trzeci atak. Walka trwa.

* * *

Według doniesień agencyjnych, egipski kontrtorpedowiec „Ibrahim Awal" bombardował 31 października port w Haifie. Został on następnie zaatakowany przez okręty i samoloty izraelskie.

Doniesienia co do losu kontrtorpedowca są sprzeczne. Według jednych agencji, został on wzięty do niewoli; według innych, został na rozkaz kapitana zatopiony.

Budapeszt wraca do normalnego życia

(Korespondencja własna AR)

Budapeszt, 31. X. 1956 r.

Jest środa, ósmy dzień walk w Budapeszcie. A raczej nie tyle walk, co wydarzeń. Te walki dziś raczej ustały. Jest słoneczna, jesienna pogoda. Widok rozbitych domów i uszkodzonych sklepów jakby na chwilę przybladł, tym bardziej, że na mieście ruch jak nigdy jeszcze w ciągu ubiegłego tygodnia. Na ulicach tłumy ludzi. Nierzadko można spotkać spacerujących żołnierzy. Na jezdniach setki aut, motocykli i rowerów, co wyraźnie kontrastuje z poprzednimi dniami, kiedy to jedynie karetki Czerwonego Krzyża krążyły ulicami Budapesztu. Już wczoraj wieczorem strzały prawie ucichły. Wraz z wielotysięcznymi tłumami, które wyległy na ulice, staję na chodniku w alei Lenina. W zasłyszanych tu i ówdzie uwagach wysuwa się, że dzisiejszy dzień będzie miał przełomowe znaczenie dla zmiany w zaistniałej sytuacji.

W tym samym miejscu znalazłem się wczoraj rano. Nagle od strony dzielnicy, w której mieści się redakcja „Szabad Nep", gdzie jeszcze przed godziną trwały walki, wyłania się duża grupa ludzi. Rośnie z minuty na minutę, aby w parę chwil przerodzić się w kilkutysięczny tłum. Jest to spontaniczna manifestacja robotników i studentów. Idą powoli, w skupieniu. Nad morzem głów sztandary o barwach narodowych, na których znów widnieje nowy, a raczej stary kossuthowski herb Węgier. Co chwila padają okrzyki i hasła.

Wśród manifestantów mówi się:

— Ingerencja wojsk radzieckich i utrzymywanie ich w Budapeszcie jest nieuzasadnione. Węgierska rewolucja jest sprawą samych Węgrów, akcja armii radzieckiej narusza naszą suwerenność i niepodległość. Dlatego domagamy się stanowczo opuszczenia przez nie naszego miasta, naszego kraju.

A ktoś inny dodaje: — Rewolucja węgierska nie daje żadnych podstaw do ingerencji wojsk radzieckich, nawet i z tej racji, że Węgry należą do Paktu Warszawskiego. Wystąpienia narodu węgierskiego miały ludowy, rewolucyjny, a nie kontrrewolucyjny charakter. Chcieliśmy lepiej, a nie gorzej. Gerő i ówczesne kierownictwo partii, zamiast uwierzyć mądrości mas, zaspokoić ich żądania, stanąć na czele ludu, zlękło się postawy całego narodu. Mści się nowe tchórzostwo i stare błędy...

O racji mych rozmówców o racji mieszkańców Budapesztu, o racji węgierskiej racji stanu nie musi świadczyć pióro dziennikarza. Świadectwo prawdzie daje postawa narodu. Podobne pochody i manifestacje odbyły się wczoraj we wszystkich niemal dzielnicach miasta. Widziałem po południu tłumy manifestujące na placu Marksa, tysiące ludzi domagały się odejścia wojsk radzieckich do swych baz, a następnie — opuszczenia przez nie kraju. Domagały się zrewidowania stanowiska władz wobec sprawy kardynała Mindszenty'ego.

Wczoraj pod wieczór na skutek zdecydowanego nacisku społeczeństwa i opinii różnych środowisk podjęto pewne decyzje. Premier Nagy zapowiedział przez radio uwzględnienie niektórych postulatów. Najważniejsza sprawa — to zapowiedź reaktywowania niektórych partii, zlikwidowanych po 1948 roku. Z przedstawicielami tych partii prowadzono rozmowy wczoraj. Są one kontynuowane w dniu dzisiejszym. Osobną uwagę należy zwrócić na postawę Węgierskiej Partii Pracujących i na zmiany, jakie się wewnątrz niej kształtują. Budapeszteńskiemu obserwatorowi wydarzeń węgierskich wydaje się, że partia wciąż jeszcze nie wyciąga należytych wniosków z sytuacji, przyjmuje postawę wyczekującą, nie umie się w porę zdecydować na podjęcie jedynie słusznych kroków. Taka jest również opinia ludzi, z którymi miałem możność wczoraj i dziś rozmawiać, zarówno członków partii, jak i bezpartyjnych. Zarówno żołnierzy armii węgierskiej, jak i powstańców.

Oczywiście, partii trudno wyzbyć się od razu schorzeń, jakie przyniosły przestępstwa i zbrodnie epoki stalinizmu. Trudno więc jej tak z miejsca wyzbyć się metod, jakimi przesiąkła przez całe lata stalinowska dyktatura na Węgrzech. Ale obecnie widać wyraźnie, że nowe kierownictwo partii wciąż jeszcze zbyt słabo czuje drżenia mas, nie nadąża za nimi. Nie obdarza ich zaufaniem i nie umie dostosować programu do pragnień narodu. Tak uważa budapeszteńska ulica. Partii brak tych cech, dzięki którym demokratyczny i postępowy nurt w partii uchroniłby kraj przed rozlewem krwi.

Wczoraj usunięty został ze stanowiska I sekretarz komitetu miejskiego w Budapeszcie, Kovacs. Ale faktem pozostaje, że węgierscy „natolińczycy" wyrządzają jeszcze swą postawą dużą szkodę i stwarzają wiele brzemiennych w następstwa trudności. Dlatego, aby była możliwa odnowa całego życia na Węgrzech, konieczna jest odnowa partii, gruntowne wyzbycie się nalecialości i pozostałości stalinizmu, a to oznacza odejście wszystkich ludzi, którzy przez tyle lat krępowali demokratyczny rozwój narodu.

Chcę przypomnieć fakt sprzed tygodnia nieznany polskiemu czytelnikowi. Na placu Bema demonstracja. Mieszkańcy Budapesztu domagają się nowych ludzi, nowych metod rządzenia. Wiec przebiega spokojnie, bez żadnych prowokacji. Wyłania się ona z najmniej oczekiwanej strony. Ówczesne kierownictwo, w lęku przed żądaniami mas, każe wyłączyć megafony na placu. Efekt: natychmiastowe wzburzenie umysłów...

Niedługo później — wiec przed parlamentem. Demonstruje 200 tysięcy ludzi. Żądania takie, jak na placu Bema. I nagle, kiedy nikt się tego nie spodziewał, kazano wyłączyć oświetlenie na placu przed parlamentem i przyległych ulicach. Skutki można sobie wyobrazić: rozgoryczenie, rozżalenie, ból i gniew ludu, że jego głosu nie chciano wysłuchać, że zadrwiono z woli i żądań obywateli.

Fakty, o których tu piszę, nie były na pewno przyczyną zasadniczą, ale bez wątpienia, były — przyczyną bezpośrednią, dolały oliwy do ognia, zadecydowały w dużym stopniu, że tak szybko, w taki sposób i w takim kierunku potoczyły się wypadki.

Za wcześnie dziś chyba na jakąś gruntowną analizę tego rozdziału w historii Węgier, którego tytuł brzmi: tragedia. Można jednak z czystym sumieniem stwierdzić, że obok podstawowych powodów, które narastały przez lata, decydował bezwład, słabość organizacyjna partii, jej skostnienie i to że nie potrafiła ona sobie w tych trudnych dniach znaleźć swego miejsca. I zbyt późno dostrzegła, że woli mas nie wolno lekceważyć.

Towarzysze węgierscy zechcą wybaczyć te słowa, ale wydaje się, że po usunięciu samych źródeł sprawy węgierskiej, po stworzeniu gleby dla kiełków rewolucji, od zmian w stylu pracy partii zależeć będzie możliwość szybkiego wkroczenia na drogę odnowy życia całego narodu.

W ciągu ostatnich kilkunastu godzin widać w mieście wyraźne zmiany. Zaczyna następować przełom. W Budapeszcie powstał wczoraj wieczorem komitet rewolucyjny 8-ej i 9-ej dzielnicy. Do niego przyłączyły się inne. Duża część wojsk radzieckich dziś w nocy wycofała się z miasta. Żywą reakcję opinii publicznej wywołała wypowiedź Żukowa, że rząd radziecki gotów jest prowadzić ze zrekonstruowanym rządem Węgier rozmowy w sprawie wycofania swoich wojsk.

Nadaję te słowa dzięki uprzejmości towarzyszy z węgierskiej agencji telegraficznej — MTI. Jej siedziba mieści się za Dunajem, w Budzie, przy górze Gellerta. Z okien gmachu MTI — widok na miasto. Spokojne, w oczekiwaniu na powrót do pracy, na powrót do życia.

BOGUSŁAW BRICHHARDT

Deklaracja rządu Związku Radzieckiego
o podstawach rozwoju i dalszego umacniania przyjaźni i współpracy między ZSRR a innymi państwami socjalistycznymi

Dokończenie ze str. 1

uprawnienia, poszanowania integralności terytorialnej, niezależności państwowej i suwerenności, niemieszania się w sprawy wewnętrzne. To nie tylko nie wyklucza, lecz wprost przeciwnie, zakłada ścisłą, braterską współpracę i pomoc wzajemną krajów wspólnoty socjalistycznej w dziedzinach ekonomicznej, politycznej i kulturalnej.

Na tej podstawie po drugiej wojnie światowej i po rozgromieniu faszyzmu ukształtował się, okrzepł i wykazał swą wielką siłę żywotną ustrój demokracji ludowej w szeregu krajów Europy i Azji.

W procesie kształtowania się nowego ustroju i głębokich przemian rewolucyjnych w stosunkach społecznych było niemało trudności, nie rozwiązanych zadań i jawnych błędów, w tym również we wzajemnych stosunkach między krajami socjalistycznymi, naruszeń i błędów, które ograniczały zasadę równouprawnienia w stosunkach między państwami socjalistycznymi.

XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z całym zdecydowaniem potępił te naruszenia i błędy oraz postawił zadanie konsekwentnego realizowania przez Związek Radziecki w jego stosunkach z innymi krajami socjalistycznymi leninowskich zasad równouprawnienia narodów. Podkreślił on konieczność pełnego uwzględnienia przeszłości historycznej i specyfiki każdego kraju, który wkroczył na drogę budowy nowego życia.

Rząd radziecki konsekwentnie wprowadza w życie historyczne uchwały XX Zjazdu, które stwarzają warunki dla dalszego umocnienia przyjaźni i współpracy między krajami socjalizmu na niewzruszonej podstawie poszanowania pełnej suwerenności każdego państwa socjalistycznego.

Jak dowiodły ostatnie wydarzenia, wynikła konieczność złożenia odpowiedniego oświadczenia o stanowisku Związku Radzieckiego w sprawie wzajemnych stosunków ZSRR z innymi krajami socjalistycznymi, przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej i militarnej.

Rząd radziecki gotów jest rozpatrzyć wspólnie z rządami innych państw socjalistycznych kroki zapewniające dalszy rozwój i umocnienie stosunków gospodarczych między krajami socjalistycznymi, aby usunąć jakiekolwiek możliwości naruszenia zasady suwerenności narodowej, wzajemnych korzyści i równouprawnienia w stosunkach gospodarczych.

Zasada ta powinna dotyczyć również doradców. Jak wiadomo, w pierwszym okresie kształtowania się nowego ustroju społecznego Związek Radziecki na prośbę rządów krajów demokracji ludowej kierował do tych krajów pewną liczbę swych specjalistów — inżynierów, agronomów, uczonych i doradców wojskowych. W ostatnim okresie rząd radziecki niejednokrotnie stawiał przed państwami socjalistycznymi sprawę odwołania swych doradców.

Wobec tego, że obecnie kraje demokracji ludowej posiadają już swe własne wykwalifikowane kadry we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i wojskowego, rząd radziecki uważa za sprawę nie cierpiącą zwłoki rozpatrzenie wspólnie z innymi państwami socjalistycznymi sprawę celowości dalszego pobytu w tych krajach doradców radzieckich.

W dziedzinie wojskowej ważną podstawą wzajemnych stosunków między Związkiem Radzieckim a krajami demokracji ludowej jest Układ Warszawski, w myśl którego jego sygnatariusze przyjęli odpowiednie zobowiązania polityczne i militarne, w tym zobowiązanie, że będą podejmować „uzgodnione kroki, niezbędne dla umocnienia ich obronności, aby ochronić pokojową pracę swych narodów, gwarantować nienaruszalność swych granic i terytoriów oraz zapewnić obronę przed ewentualną agresją".

Wiadomo, że zgodnie z Układem Warszawskim i porozumieniami międzyrządowymi jednostki radzieckie znajdują się w republikach węgierskiej i rumuńskiej. W Rzeczypospolitej Polskiej radzieckie oddziały wojskowe znajdują się na mocy układu poczdamskiego zawartego przez cztery mocarstwa oraz Układu Warszawskiego. W innych krajach demokracji ludowej radzieckich oddziałów wojskowych nie ma.

W celu zapewnienia wzajemnego bezpieczeństwa krajów socjalistycznych rząd radziecki gotów jest rozpatrzyć z innymi krajami socjalistycznymi — sygnatariuszami Układu Warszawskiego — sprawę wojsk radzieckich znajdujących się na terytoriach wymienionych wyżej krajów. Rząd radziecki opiera się przy tym na ogólnej zasadzie, że rozmieszczenie wojsk tego lub innego państwa — sygnatariusza Układu Warszawskiego, na terytorium innego państwa — sygnatariusza Układu Warszawskiego — następuje w porozumieniu między wszystkimi jego sygnatariuszami i tylko za zgodą tego państwa, na którego terytorium na jego prośbę zostały rozmieszczone lub mają być rozmieszczone te wojska.

Rząd radziecki uważa za konieczne złożyć oświadczenie w związku z wydarzeniami na Węgrzech. Bieg tych wydarzeń dowiódł, że masy pracujące Węgier, które osiągnęły wielki postęp, na gruncie ustroju demokracji ludowej, słusznie wysuwają sprawę konieczności usunięcia poważnych braków w dziedzinie budownictwa gospodarczego, sprawę dalszego podniesienia dobrobytu ludności i walki z biurokratycznymi wypaczeniami w aparacie państwowym.

Jednakże do tego sprawiedliwego i postępowego ruchu mas pracujących przyłączyły się wkrótce siły czarnej reakcji i kontrrewolucji, które usiłują wykorzystać niezadowolenie części ludzi pracy, ażeby podważyć podstawy ustroju demokracji ludowej na Węgrzech i przywrócić tam dawne stosunki obszarniczo-kapitalistyczne.

Rząd radziecki podobnie jak cały naród radziecki, głęboko ubolewa, że rozwój wydarzeń na Węgrzech doprowadził do rozlewu krwi.

Na prośbę węgierskiego rządu ludowego, rząd radziecki wyraził zgodę na wprowadzenie do Budapesztu radzieckich oddziałów wojskowych, ażeby dopomóc Węgierskiej Armii Ludowej i władzom węgierskim do przywrócenia porządku w mieście.

Z uwagi na to, że dalszy pobyt radzieckich oddziałów wojskowych na Węgrzech może przyczynić się do jeszcze większego zaostrzenia sytuacji rząd radziecki rozkazał swemu dowództwu wojskowemu, by wycofało radzieckie oddziały wojskowe z Budapesztu, skoro tylko rząd węgierski uzna to za konieczne.

Jednocześnie rząd radziecki wyraża gotowość nawiązania odpowiednich rokowań z rządem Węgierskiej Republiki Ludowej i z innymi sygnatariuszami Układu Warszawskiego w sprawie pobytu wojsk radzieckich na terytorium Węgier.

Obrona socjalistycznych zdobyczy Węgier ludowo-demokratycznych jest w obecnej chwili głównym i świętym obowiązkiem robotników, chłopów i inteligencji, całego węgierskiego ludu pracującego.

Rząd radziecki wyraża przekonanie, że narody krajów socjalistycznych nie pozwolą zewnętrznym i wewnętrznym siłom reakcji zachwiać podstawami ustroju ludowo-demokratycznego, zdobytego i umocnionego dzięki ofiarnej walce i pracy robotników, chłopów i inteligencji każdego z tych krajów. Dołożą one wszelkich starań, ażeby po usunięciu wszystkich przeszkód zagradzających drogę do dalszego umocnienia podstaw demokratycznych, niezawisłości i suwerenności swoich krajów, rozwijać dalej socjalistyczne podstawy każdego kraju, jego gospodarkę i kulturę w imię nieprzerwanego wzrostu dobrobytu i poziomu kulturalnego wszystkich ludzi pracy oraz umacniać braterską jedność i wzajemną pomoc krajów socjalistycznych dla utrwalenia wielkiego dzieła pokoju i socjalizmu.

30 października 1956 roku.

Otwarcie i szczerze na temat przyjaźni

TU i ówdzie padają słowa niechętne Zw. Radzieckiemu, żądania wycofania wojsk radzieckich z Polski itd. itp. Problemy te, i do nich zbliżone, wymagają omówienia z kilku powodów. Szczerość w tej materii, pełne zrozumienie, obiektywizm — przyczynią się do wyjaśnienia niektórych drażliwych spraw. Stawiam te sprawy po partyjnemu — otwarcie, wychodząc ze zmian poczynionych ostatnio.

Niejednego z Was, Czytelnicy, nurtuje pytanie: Jak kształtuje się po nowemu przyjaźń ze Związkiem Radzieckim? W jakim celu pozostają na naszym terenie wojska radzieckie? — Obok tych pytań pojawia się czasami wrogi okrzyk.

Spróbujmy spojrzeć prawdzie w oczy. — Zaryzykuję twierdzenie, że mamy krótką pamięć, że jeszcze dwanaście lat temu całowaliśmy żołnierzy radzieckich, którzy wraz z wojskiem polskim wyzwalali nasz kraj. Przecież po oczyszczeniu z faszystów własnej ojczyzny, żołnierz radziecki mógł zatrzymać się na swojej granicy. Nie zrobił tego. Parł na Berlin, aby do końca rozprawić się z agresywnym faszyzmem niemieckim, wyzwolić nasz kraj i dać pokój ludziom Europy.

Idźmy dalej. Granica na Odrze i Nysie. Czy wediug Was, sprawa ta jest już nie aktualna? Przeciwnie. Odradzający się militaryzm zachodnio-niemiecki nie zrezygnował z roszczeń do Ziem Zachodnich. Traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze nie zawarto! Czy sądzicie, że sami bylibyśmy w stanie, bez niczyjej pomocy, skutecznie stanąć w ich obronie? Związek Radziecki jest jedynym krajem, który odważnie i stanowczo popierał od początku i popiera te granice.

Siedząc komentarze niektórych kół politycznych na Zachodzie na temat VIII Plenum, nietrudno było dostrzec, że chciałyby one oderwania naszego kraju od Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowych. W jakim celu? — Nie bądźmy naiwni. Chodziło po prostu głównie o to, by łatwiej im było dokonać rewizji naszych granic zachodnich, w obronie których musielibyśmy stawiać czoła sami. Czy ze skutkiem pozytywnym? — Śmiem wątpić. A więc przyjaźń wielkiego mocarstwa jest nam potrzebna.

Starajmy się trzeźwo, bez zacietrzewienia, zastanowić nad następującym pytaniem: Czy Zw. Radzieckiemu, mocarstwu, które jest samo zdolne obronić swe interesy, tak bardzo zależy na naszej przyjaźni? Na przyjaźni państwa, które jest kilkakrotnie mniejsze od niego? — Wydaje mi się, że nie tylko to. Nam chyba bardziej zależy na tej przyjaźni wielkiego sąsiada, największego państwa obozu socjalizmu. Zrywając więzy przyjaźni wyrządzilibyśmy sobie niedźwiedzią przysługę. Stracilibyśmy sąsiada, który w każdej chwili przyjdzie nam z pomocą, który na arenie międzynarodowej występuje w obronie naszych interesów. Zastanówmy się nad tym.

Kwestia obecności wojsk radzieckich na naszym terytorium również rozjątrza niektóre umysły. Ale czy zawsze słusznie? — Przecież przed paru laty podpisaliśmy Układ Warszawski — sojusz wojskowy. Czy pakt ten nas nie zobowiązuje? Radzieckie bazy wojskowe stanowią odwody wojsk stacjonujących w NRD i w każdej chwili mogą być potrzebne. To także gwoli obrony naszych granic, gwoli zachowania równowagi w Europie (wojska amerykańskie i angielskie stacjonują w Niemczech zachodnich). Dość mieliśmy przykładów w naszej historii, by nie dmuchać dziś na zimne.

Możecie wysunąć inny argument: bazy radzieckie w Polsce to gwałcenie naszej suwerenności. — Zgodzę się z tym tylko częściowo, bo argument ten, zwłaszcza dziś, przestaje być aktualny. W przeszłości, kiedy pozostawaliśmy w zbyt wielkiej zależności od Stalina, ingerencja w nasze wewnętrzne sprawy miała miejsce, aczkolwiek nie w tak wielkim stopniu jak przedstawia to anegdota. Ostatnio sprawy te są regulowane w następujący sposób: Tow. Chruszczow zapewnił tow. Gomułkę, że ilość wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce zostanie ograniczona wg uznania rządu polskiego. Wojska te przebywać będą tylko w bazach wydzielonych, a ich wszelkie ruchy odbywać się będą tylko za zgodą rządu PRL. Nie są również wykluczone dalsze negocjacje o czym mówi wspomniana deklaracja.

Nie koniec na tym. Powszech nie wiadomo, że w Wojsku Polskim znajdują się oficerowie radzieccy, specjaliści różnych rodzajów broni. Deklaracja rządu Zw. Radzieckiego z 30 października br. uznając słuszność naszej polityki, i innych krajów demokracji ludowej, stawia tych oficerów do dyspozycji rządu polskiego. Jeśli nasz rząd uważa, że są oni już nie potrzebni w naszej armii, może ich odesłać do Związku Radzieckiego. Wszyscy doradcy radzieccy w UBP zostali już odwołani. (Nawiasowo dodam, że obecnie odwołuje się z WP specjalistów radzieckich). A więc hasła suwerenności i niezawisłości oraz oparcia sojuszu ze Zw. Radzieckim na zasadach leninowskiego internacjonalizmu, zgodnie z życzeniem całego narodu, są przez naszą partię realizowane.

Zaznaczam, że proces ten będzie się nadal pogłębiał. Musi on być jednakże prowadzony w sposób przemyślany, taktowny, rozważny i nie za szybki. W pośpiechu można wylać dziecko razem z kąpielą.

Ponieważ słyszę jeszcze pytanie: co miały znaczyć ruchy wojsk radzieckich i polskich w czasie trwania obrad VIII Plenum? — muszę udzielić odpowiedzi. Wiadomym jest, że wzmocnienie garnizonów polskich w Warszawie i okolicy przez polskie oddziały, było prostą konsekwencją w celu zapewnienia tym obradom bezpieczeństwa. Były równocześnie ruchy wojsk, o których nie było wiadomo kierownictwu partii i rządowi. Dla wyjaśnienia tej sprawy i ukarania winnych powołano komisję partyjno-rządową.

Wydaje mi się, że wielu Czytelników, moich rozmówców, wierzy w moje dobre intencje, wierzy, że podobnie jak oni, pragnę dobra naszej ojczyzny. Przytoczone wyżej fakty upewnią Was, że partia realizuje postulaty narodu i pragnie stworzyć takie warunki, by było nam lepiej żyć. I tej partii trzeba ufać, uczyć się od niej mądrości politycznej. Demontowanie wszelkich wrogich wystąpień podważających sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, sojusz rodzący się na równych prawach i wzajemnym zaufaniu — jest naszym patriotycznym obowiązkiem.

J. ŻELEZIK

Kierunki naprawy gospodarczej

ZESPÓŁ środków polityki gospodarczej przyjętych na VII, a zwłaszcza na VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii umożliwi skutecznie pokonanie istniejących trudności gospodarczych. Zadanie to będzie ułatwione przez zmiany dokonane w składzie kierownictwa partii, a przede wszystkim przez powołanie tow. Władysława Gomułki na stanowisko I sekretarza Komitetu Centralnego. Spowodowało to w kraju głęboki przełom psychiczny, odbudowało zaufanie mas do kierownictwa partii i rządu. Przejawem tego były samorzutne propozycje robotników w wielu zakładach pracy rozpisania pożyczki, mającej pomóc rządowi w przezwyciężeniu trudności gospodarczych. Jak wiadomo, rząd z tej propozycji nie skorzysta, gdyż nie ma na razie takiej potrzeby.

W jakim kierunku idą przemiany dokonujące się w naszym życiu gospodarczym? Przemiany te idą w trzech kierunkach.

Jeden kierunek — to przezwyciężenie dysproporcji, które powstały w gospodarce narodowej. Przede wszystkim chodzi tutaj o rozwój produkcji rolnej, która, jak wiadomo, pozostawała w tyle. Podstawowa uwaga w naszej polityce gospodarczej będzie poświęcona zagadnieniom rolnictwa. Dążymy do tego, ażeby zapewnić rolnictwu większe niż dotychczas środki, zwłaszcza większe ilości nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Ponadto trzeba przywrócić w rolnictwie bodźce zwiększające opłacalność gospodarki chłopskiej i zaufanie chłopów do polityki państwa. Ważną rolę w tym zakresie odegra dostarczanie chłopom materiałów budowlanych. Wieś polska chce i może się budować. Jak dotychczas, jednak większość materiałów budowlanych była absorbowana przez budownictwo przemysłowe. Możność otrzymania materiałów budowlanych będzie dla chłopów wielką zachętą do zwiększenia produkcji i przynoszenia swych produktów na rynek.

Następnie zachodzi potrzeba zwiększenia zaopatrzenia przemysłu w surowce. W ciągu planu 6-letniego wybudowaliśmy wielkie zakłady przemysłowe, brak nam jednak surowców, aby zakłady te w pełni wykorzystać. Dlatego dążymy do zwiększenia produkcji surowców, jak również przestawienia naszego handlu zagranicznego w ten sposób, aby móc zwiększyć import surowców. To jest pierwszy kierunek naprawy.

Drugi kierunek przemian w polityce gospodarczej polega na tworzeniu samorządu robotniczego w zakładach pracy. W rezultacie industrializacji Polski powstała wielka klasa robotnicza, której świadomość szybko rośnie. Robotnicy nie chcą więcej, żeby tylko rządzono w ich imieniu. Chcą rządzić sami. W szczególności chcą mieć decydujący wpływ w swoich zakładach pracy. Dlatego VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, odpowiadając na żądania robotników, którym dali oni wyraz na tysiącach wieców i zebrań, postanowiło wprowadzić samorząd robotniczy we wszystkich zakładach przemysłowych w Polsce. Rzecz jasna, że musi się to odbywać stopniowo, poczynając od najbardziej do tego przygotowanych zakładów i z uwzględnieniem ich doświadczenia.

Trzeci wreszcie kierunek przemian naszej polityki gospodarczej — to zmiana w sposobie zarządzania gospodarką narodową. Dotychczasowe, wysoce centralistyczne zarządzanie gospodarką narodową przyniosło nam wprawdzie szybką industrializację kraju, ale w dalszym toku okazało się mało elastyczne, sztywne, stworzyło ogromny aparat biurokratyczny, stało się zatem czynnikiem hamującym rozwój naszego życia. Obecnie przystąpiliśmy do decentralizacji zarządzania gospodarką narodową, a w szczególności do usamodzielnienia poszczególnych przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa będą w szerokim zakresie same decydowały o swoich metodach pracy i same się rządziły w oparciu o samorząd robotniczy. Nie znaczy to jednak, że wyrzekamy się centralnego planowania gospodarki narodowej.

Przeciwnie, centralne planowanie zostanie udoskonalone przez to, że nie będzie się zajmowało niepotrzebnymi szczegółami, ale zajmie się rzeczywiście podstawowymi kierunkami rozwojowymi gospodarki narodowej.

Przytoczone wyżej kierunki przemian mają znaczenie długofalowe. Pozostaje jeszcze sprawa doraźnego programu naprawy. Zagadnienie to poruszyłem przed kilku miesiącami w artykule, w którym dałem wyraz poglądom podzielanym przez szerokie kręgi ekonomistów. Zagadnienie to było także rozpatrywane przez VII Plenum Komitetu Centralnego. W uchwałach VII Plenum program taki jest zawarty. VIII Plenum Komitetu Centralnego w pełni aprobuje te uchwały i posuwa się jeszcze o krok dalej. Jeśli tak można się wyrazić, VIII Plenum postawiło w sposób jasny i niedwuznaczny wszystkie kropki nad i, to jest usunęło wszelkie niedomówienia i wahania, które jeszcze istniały na VII Plenum. Dotyczy to zwłaszcza polityki rolnej oraz polityki zezwalającej na tworzenie drobnych prywatnych zakładów przemysłowych w pewnych dziedzinach oraz szerokiego wprowadzenia samorządu robotniczego w socjalistycznych zakładach pracy.

Nie ulega wątpliwości, że w Polsce istniał kryzys zaufania szerokich mas społeczeństwa, zwłaszcza klasy robotniczej, do naszego kierownictwa. Najboleśniejszym tego przejawem były wypadki poznańskie. Dokonany w ostatnich dniach przełom polityczny usunął ten kryzys. Można bez przesady powiedzieć, że w ciągu wielu lat istnienia Polski Ludowej Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która jest przecież najważniejszą siłą polityczną w naszym kraju, nie cieszyła się tak silnym poparciem narodu jak obecnie. W Polsce dokonał się głęboki przełom. Otwiera on nowe perspektywy rozwoju dla całego narodu.

prof. OSKAR LANGE

Załoga Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy

Jak nas poinformowano, ubiegłej soboty przeszło 50 proc. załogi Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego pracowało dodatkowo 6 godzin, przekazując uzyskane w ten sposób pieniądze na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy.

Zawiadomiono nas również, że w najbliższą sobotę dla zadokumentowania swego poparcia dla programu wysuniętego przez VIII Plenum partii — pozostała część załogi stanie także bezinteresownie przy swych warsztatach pracy, a uzyskane sumy również przekaże na budowę pomnika.

(a)

Podsumowanie wiejskiego konkursu czytelniczego

Ostatnio Wojewódzki Zarząd ZSCh podsumował wyniki trwającego od jesieni ub. roku wiejskiego konkursu czytelniczego.

650 zespołów czytelniczych współzawodniczyło w konkursie o tytuł przodującego zespołu czytelniczego i samokształceniowego w powiecie. W środowiskach objętych konkursem zanotowano znaczny wzrost czytelnictwa fachowych książek i pism rolniczych. Coraz częściej książka staje się tam przydatna w codziennej pracy na roli. Dotyczy to zwłaszcza takich miejscowości jak np. Radawnica i Tarnówka w pow. złotowskim, Rzęcino, Bystrzno i Sławoborze w pow. świdwińskim, Sikory w pow. szczecineckim i wielu innych.

Uczestnicy konkursu zwracali uwagę na brak szerszej tematyki w wydawnictwach rolniczych oraz na brak broszur o charakterze popularnym, uwzględniającym warunki glebowe i klimatyczne naszego województwa.

(lk).

Na krętych ścieżkach przemysłu terenowego (3)

Gdy A zostało wypowiedziane...

W POPRZEDNICH artykułach omówiłem tendencję do usamodzielnienia się zakładów przemysłu terenowego, które na gruncie społecznej własności środków produkcji pragną decydować o wyborze celów i przedmiotów produkcji, dostosowując swą wytwórczość do konsumpcji swego regionu.

Pisałem też, że referaty przemysłu nie mają żadnej władzy nad podległymi im przedsiębiorstwami. Nie mają możliwości kierowania przemysłem.

Wreszcie wyraziłem przekonanie, że znajomość potrzeb gospodarczych powiatów w WZP jest niedoskonała. — Opiera się bowiem na systemie bodźców mających charakter administracyjny, a nie wynika z obiektywnych przyczyn zachodzących na rynku.

Na pierwszy plan wysunąłem rolę zakładów przemysłu terenowego — naszych kolektywnych producentów, którzy winni zaspokoić popyt miejscowego społeczeństwa. Przyznając im prymat w działaniu gospodarczym, chciałem w ten sposób uwidocznić rozbieżności w stosunkach zachodzących między wierzchołkami trójkąta: WZP — referat przemysłu — zakłady przemysłu terenowego.

Że te rozbieżności istnieją, nie mamy chyba wątpliwości. Są one czasem przyczyną produkcji dla produkcji. Tak więc można stwierdzić trzy indolencje.

Pow. rady narodowe (ich prezydia i jednoosobowe referaty przemysłu) na skutek ograniczenia w budżecie, nieposiadania odpowiednich finansów nie mogą być gospodarzem swego terenu mimo wmawiania im tej funkcji. Ponadto wyręczane są przez WZP w bezpośrednim kierownictwie zakładami wielobranżowymi. A są nawet przedsiębiorstwa międzypowiatowe, jak Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego. Mają one (o dziwo!) jeden tylko zakład w Białogardzie, a natomiast dwa (stolarnię mechaniczną i wytwórnię zabawek) w powiecie świdwińskim (Świdwin i Połczyn).

Przedsiębiorstwa te związane są poprzez WZP z budżetem WRN. Powiatowe rady narodowe mogą więc, co najwyżej, spełniać funkcję skrzynki pocztowej lub prosić o przydzielenie masy towarowej.

Gdy zaś mowa o zakładach przemysłu terenowego, to ich działalność skrępowana jest wiedzą planifikatorów, ustawionych w łańcuszku: WZP — Centralny Zarząd — ministerstwo lub, jak kto woli, w odwrotnym kierunku.

Trzecia indolencja tkwi w WZP, który na skutek skoncentrowania inicjatywy gospodarczej staje się jedynym podmiotem gospodarczym w województwie, automatycznie (chcąc nie chcąc) paraliżując gospodarcze decyzje podległych sobie przedsiębiorstw.

Sprzeczności te pomoże nam obecnie rozwiązać uchwała Rady Ministrów, przewidująca dalsze rozszerzenie uprawnień rad narodowych. Uchwała ta zaleca kontynuowanie systematycznych prac nad dalszym rozszerzaniem uprawnień rad. Dlatego wydaje nam się słuszne zwrócić uwagę na sytuację, jaka zapanowała w dziedzinie przemysłu terenowego. Bylibyśmy wszak bardzo naiwni, zakładając, że wraz z opublikowaniem uchwały znikną automatycznie wszelkie wykazane nonsensy. Uchwałę trzeba dopiero zrealizować. To zaś wymaga wielkiego nakładu pracy.

Na krętych ścieżkach przemysłu terenowego jest jeszcze wiele kamieni, zawalających drogę. Jednym z nich jest paląca potrzeba znalezienia ludzi o wysokich kwalifikacjach do pracy w powiatowych zarządach przemysłu. Myślę, że znajdą się oni w WZP czy w WZSP, który też chyba pomyśli o zmniejszeniu ilości swych etatów.

Drugim — jest odpowiednie wynagrodzenie dla pracowników w powiatowych zarządach przemysłu — większe aniżeli 843 zł miesięcznie.

Kwestia więc przygotowania powiatowych wydziałów przemysłu do rzeczywistego kierowania podległymi przedsiębiorstwami należy do pierwszoplanowych.

Wreszcie samodzielność zakładów przemysłu terenowego, która skomplikowana jest specyfiką gospodarki każdego powiatu.

Te i wiele innych szczegółowych kwestii warto podjąć w dyskusji.

* * *

WSZEDŁEM, jak powiedziałem w pierwszym artykule, w ciasne i niewygodne mokasyny działaczy gospodarki terenowej. Rozumiem bowiem intencję epigramatu Ireny Przewłockiej: „Nie sądźcie drugich źle i niegodnie, dopóki w twardych ich mokasynach nie pochodzimy — choć dwa tygodnie".

I ja obtarłem sobie nogi, wędrując po bajorku trudności regionalnej gospodarki przemysłem. Postarałem się przekazać wspólny z moimi rozmówcami zbiorek spostrzeżeń. Traktuję go jako zagajenie poważnej i merytorycznej wymiany myśli na poruszone tematy. Jestem przeświadczony, że zainteresowani zechcą potrudzić się, by znaleźć nasze, koszalińskie rozwiązanie trudności związanych z gospodarką regionalną.

BOGUSŁAW PEPEL

Rewie na lodzie... w modzie

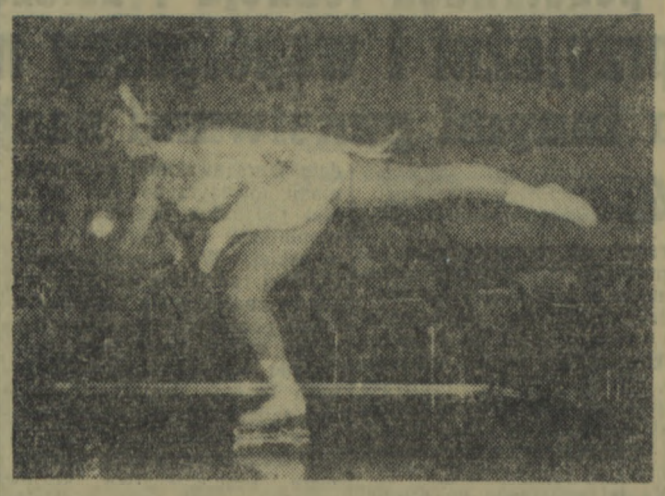

25. X. 1956 r. na sztucznym lodowisku w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wystąpiła znakomita tancerka na lodzie — Maj Britt.

Na zdjęciu: taniec łabędzia z opery Czajkowskiego „Jezioro Łabędzie" w wykonaniu Maj Britt.

CAF — fot. Kubiak

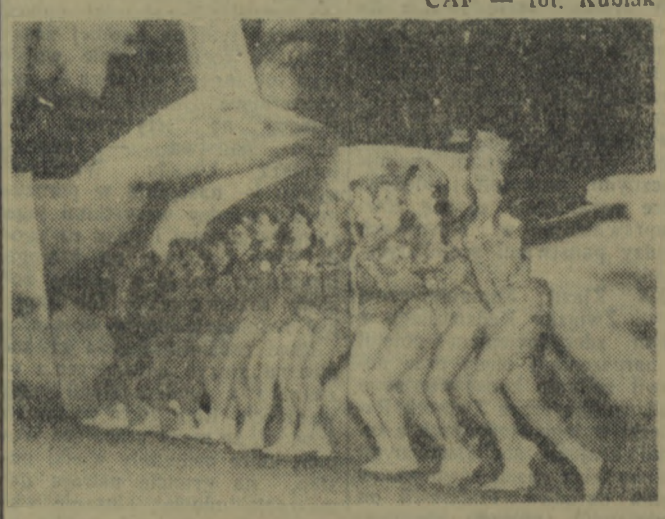

27 bm. w Hali Gwardii w Warszawie odbyła się wielka rewia na lodzie pn. „Paris sur glace", w której udział wzięli francuscy mistrzowie jazdy figurowej.

Na zdjęciu: fragment występu.

CAF — fot. Baranowski-Dąbrowiecki

Sztuczne diamenty

W zakładach „General Electric" (Detroit), podjęto produkcję diamentów dla przemysłu amerykańskiego.

W czerwcu br. zakłady te zaofiarowały instytutowi „Smithsonian Institute" w Waszyngtonie mały zapas takich diamentów.

Przedstawiciel „General Electric" oświadczył, że wytwarzane laboratoryjnie diamenty pozwolą Stanom Zjednoczonym uniezależnić się od źródeł naturalnych diamentów. Wyrób własnych diamentów może przysporzyć gospodarce narodowej Stanów Zjednoczonych zyski do 200 milionów dolarów rocznie, o ile oczywiście przemysł amerykański odpowiednio obniży koszty produkcji diamentów sztucznych. Stany Zjednoczone importują 90 proc. światowej produkcji surowca diamentowego, wydobytego na całym świecie.

Nasz felieton

O tolerancji

W wagonie restauracyjnym przysiadł się do mnie jakiś starszy pan. Miał poczciwe błękitne oczy pełne spokoju, do broci i rozsądku. Wiózł ze sobą malutkie podręczne akwarium. Z nieopisaną troskliwością ustawił je na podłodze i osłonił nogą. Był to człowiek tak sympatyczny, że wkrótce rozmawialiśmy jak starzy znajomi.

W akwarium pod stolikiem jechały rybki. Stary pan sam je wyhodował i wiózł właśnie z Częstochowy do Bytomia, do swego przyjaciela — również miłośnika rybek.

— Tak się wymieniamy — wyjaśnił mi ustawiając akwarium na stoliczku, aby pochwalić się swymi osiągnięciami.

Spojrzałem w przejrzystą taflę wody. Pływały tam jakieś małe potworki, wątłe, przejrzyste ciałka w jednakowe kropki i centki. Ale stary pan rozróżniał je doskonale i znał nawet po imieniu.

— O, proszę spojrzeć — mówił na przykład — tam, w rogu, to Wojtuś. A wie pan dlaczego Wojtuś jest dzisiaj senny? Niestety, zagapiłem się wczoraj i wpuściłem mu na chwilę małą Agatkę. Wojtuś w nocy pożarł Agatkę i teraz śpi.

O widzi pan — szeptał dalej z przejęciem mój towarzysz — niech pan spojrzy na brzuszek Wojtusia, wyraźnie widać jeszcze kształt trawionej Agatki. Tak, tak, życie jest straszne — dodał z westchnieniem i delikatnie zestawił akwarium na podłogę.

— Wszyscy tak się gryzą i żrą jak te głupie rybki. Najgorsze w naszych czasach jest to, że świat zapomniał o tolerancji — zaczął mówić teraz stary pan, któremu przyszła ochota na uogólnienia. — Wszędzie walka, niewyrozumiałość. A czy to godne człowieka? Czy to ładnie? Przecież trzeba mieć choć odrobinę wyrozumiałości dla bliźniego, choć odrobinę tolerancji dla jego przyzwyczajeń i zamiłowań. Nie jesteśmy nierozumnymi rybkami.

— To prawda — rzekłem — to prawda.

— A tymczasem co się dzieje — ubolewał stary pan. — Gazety pełne walki, ironii, obraźliwych epitetów. Dla mnie ten brak tolerancji jest bolesny... Po trzykroć bolesny...

Milczeliśmy dłuższą chwilę.

— I czy tak musi być? Czy nie byłoby przyjemniej przeczytać czasem coś o jakichś pięknych rzeczach, na przykład o miłośnikach zwierząt, o hodowcach, no, niech pan powie...

— Owszem — rzekłem, chcąc rozproszyć jego przykry nastrój — pisze się o tych rzeczach, proszę pana. Sam niedawno czytałem piękny reportaż o gołębiarzach i gołębiach...

Stary pan poderwał się nagle. Poczerwieniał.

— Co? zasyczał. — Co, o gołębiarzach?! Nienawidzę tych andrusów, oberwańców! Tylko przyjdą z huty, to już gwiżdżą i machają brudnymi szmatami! Hołota! I pan to porównuje z akwarium?... Z rozrywką naprawdę godziwą i piękną?

Nagle wstał i odszedł, obrzuciwszy mnie jeszcze chłodnym, pogardliwym spojrzeniem.

JERZY BARANOWSKI

Koszalińskie Zakłady Roszarnicze na dobrej drodze

W Koszalińskich Zakładach Roszarniczych opracowywano plan produkcji w oparciu o system naturalnego suszenia surowca. Ten sposób pozbawia załogę wpływu na wysokość wykonania planu, bowiem uwarunkowany on jest sprzyjającą pogodą.

Okres letni br., podczas którego było mało dni słonecznych, był głównym powodem niewykonania planu przez zakłady.

Dlatego z uczuciem ulgi załoga tych zakładów przyjęła plan, który oparty jest o system suszenia mechanicznego. Teraz bowiem, wykonanie planu rzeczywiście uzależnione jest od postawy załogi.

O tym, że załoga jest w stanie zwiększyć swą produkcję, świadczy fakt, że w IV kwartale produkcja ta wykonywana jest w sposób rytmiczny. Na skutek tego, Roszarnia wykonała plan miesięczny do 15 października w 113 proc. Ponadto, jak twierdzi kierownik techniczny, Hubert Kałus, załoga gwarantuje, że plan IV kwartału na skutek wprowadzenia suszenia mechanicznego zostanie wykonany z nadwyżką.

(bp).

Przed Igrzyskami w Melbourne

WIES olimpijska już się zaludnia. Po Malajczykach, którzy zjawili się tu pierwsi, w Heidelberg zamieszkała 5-osobowa na razie, ekipa Węgrów. Za kilka dni przybędą Nigeryjczycy oraz zawodnicy australijscy z dalszych stron piątego kontynentu. Największy napływ gości spodziewany jest od 6 do 12 listopada, kiedy to do Heidelberg zawita ponad 4 i pół tysiąca zawodników z całego świata.

Pierwsza grupa Waszych olimpijczyków oczekiwana jest tutaj 7 lub 8 listopada. Poza przedstawicielami Komitetu Organizacyjnego Igrzysk i miejscowej Polonii witać ich będą attache PKOl. Rólski oraz generalny sekretarz PKOl. Lempart.

* * *

Pierwsi lokatorzy wsi olimpijskiej są na pół „uwięzieni", gdyż drogi wiodące do Heidelberg zalane są wodą. Cały stan Victoria wraz z jego stolicą Melbourne nawiedziła znowu klęska powodzi, powodując wielomilionowe straty. Deszcz padał cały ubiegły tydzień. Meteorologowie są jednak dobrej myśli i raczej przewidują, że aura nie spłata figla w okresie wczesnego lata, kiedy będzie się odbywała Olimpiada tj. w końcu listopada i na początku grudnia.

Według prognozy australijskich specjalistów, w okresie tym pogoda ma być przyjemna, chociaż nie są wykluczone dość znaczne różnice temperatury: w ciągu dnia mogą one wynosić do 10 stopni. W czasie Igrzysk może się i tak zdarzyć, że w ciągu dwóch dni rtęć w termometrach podniesie się do 35 stopni Celsjusza. Ale bądźcie dobrej myśli — upał u nas nie jest zbyt dokuczliwy — łagodzi go bliskie sąsiedztwo Oceanu.

Musicie wiedzieć, że Ocean to nasz wielki sojusznik. Drugim są wysokie łańcuchy górskie w południowo-wschodniej części Australii. To one wraz z wiejącymi od Oceanu wiatrami chronią nas przed gorącymi prądami powietrznymi idącymi znad równika i znad wielkiej pustyni w centralnej części kontynentu.

* * *

Od kilku dni w przyspieszonym tempie odbywa się dekoracja ulic melbournskich. Na skrzyżowaniach Spring, Flinders i Wellington Street robotnicy montują symboliczną „bramę maratońską" wokół której staną 12-metrowe portyki, ozdobione barwami olimpijskimi i sztandarami 73 państw uczestniczących w XVI Igrzyskach Olimpijskich. Nad rozległym placem w północnej dzielnicy miasta, górować będzie 100-metrowy pylon stalowy z kulami symbolizującymi koła olimpijskie.

Gdzie się nie ruszysz, wszędzie widać krzątających się dekoratorów. Dominują kolory olimpijskie — czarny, niebieski, zielony i czerwony. Dzięki specjalnym urządzeniom będą one widoczne nie tylko w dzień, ale i w nocy. Nad ulicą Swanston w kilku punktach szybować będą olbrzymie koła; niebawem też zaplonie zawieszona na skrzyżowaniu ulic Swanston i Flinders srebrzysta 18-metrowa pochodnia.

* * *

Australijczycy liczą bardzo na swych olimpijczyków. Kierownik ekipy australijskiej Bill Uren oświadczył, że jeszcze nigdy sportowcy piątego kontynentu nie byli tak dobrze przygotowani do Igrzysk jak w tym roku. Największe nadzieje Australijczycy pokładają w swych pływakach, a ostatni fantastyczny wyczyn 17-letniej Loraine Crapp, która płynąc na 440 yardów poprawiła cztery rekordy świata na 200 i 400 m, oraz na 250 i 440 y, jeszcze bardziej rozpalił nadzieję gospodarzy na zdobycie złotych medali.

Australijczycy stawiają też na swych lekkoatletów, wioślarzy i kolarzy. Ubiegłej soboty odbyły się w Melbourne drugie z rzędu eliminacje lekkoatletyczne. Pogromca Landy'ego w USA Jim Bailey uzyskał na 1500 m dobry czas 3:44.4, poprawiając dotychczasowy rekord olimpijski (3:45,2) ustanowiony w Helsinkach przez Barthela (Luksemburg). W biegu na 10 000 startował Stephens. Dave od dwóch tygodni cierpi znowu na silne bóle żołądka. Dokonał jednak heroicznego wysiłku, wziął udział w biegu i chociaż przyszedł trzeci (bieg wygrał Lawrence) zapewnił sobie chyba udział w Olimpiadzie w tej konkurencji.

Wasz attache olimpijski Rólski w dalszym ciągu zwiedza obiekty sportowe, nie szczędząc słów uznania dla organizatorów. Jedynie stan terenów treningowych budzi w nim poważne zastrzeżenia. I tutaj woda uczyniła spustoszenie. Wprawdzie gospodarze zapewniają, że gdy tylko deszcze ustaną, naprawią bieżnie treningowe, jednak nie ulega wątpliwości, że gdy z innych przygotowań egzamin zdali na piątkę z plusem, to bieżnie są ich poważnym minusem. Podkreśla to zresztą zgodnie prasa australijska nie szczędząc gospodarzom gorzkich z tego powodu uwag.

Gazety melbournskie i sydneyskie dużo miejsca poświęcają też omawianiu szans poszczególnych ekip olimpijskich. Publicyści sportowi twierdzą, że Polacy mają widoki na zdobycie medali nie tylko w boksie ale i w szermierce.

I na zakończenie, ciekawostka. W dniu 15 listopada ma się odbyć w Melbourne grand — przyjęcie dla dziennikarzy i literatów z całego świata, które urządza szef wydawców australijskich. Na liście zaproszonych gości znajdują się nazwiska polskich dziennikarzy, a także waszego znakomitego literata — Jerzego Putramenta.

JACK MORROW

Z wystaw - graciarnie nadal straszą

KAŻDY z nas, jeżeli znajdzie się w jakimś obcym mieście, idąc ulicami zupełnie odruchowo zwraca uwagę przede wszystkim na wystawy sklepowe. I można śmiało rzec, że właśnie wygląd wystaw sklepowych w dużym stopniu wpływa na wygląd całego miasta. Poza tym, wystawy są najlepszą reklamą sklepu.

A jak przedstawia się sprawa z wystawami sklepowymi u nas?

Jest kilka sklepów, których wystawy przyciągają wzrok swą estetyczną dekoracją. Są to sklepy: tekstylny MHD nr 1, obie drogerie przy ul. Zwycięstwa, wzorcowy sklep zwany popularnie „delikatesami", sklepy gospodarstwa domowego i może jeszcze kilka innych.

A reszta?

Żeby przynajmniej były czyste. Na wielu wystawach towary leżą po kilka tygodni, okryte warstwą kurzu, nie mówiąc o tym, że samo ich ułożenie pozostawia wiele do życzenia. Spójrzmy np. na wystawy Wiejskiego Domu Towarowego. Czego tam nie ma! Obok pralki elektrycznej — zegarek, wiadro, aparat fotograficzny, garnki. Wszystko to tworzy jakąś graciarnię. Nawet najładniejszy przedmiot wydaje się tu szary i brzydki. Takie wystawy w żadnym wypadku nie spełniają swojej roli.

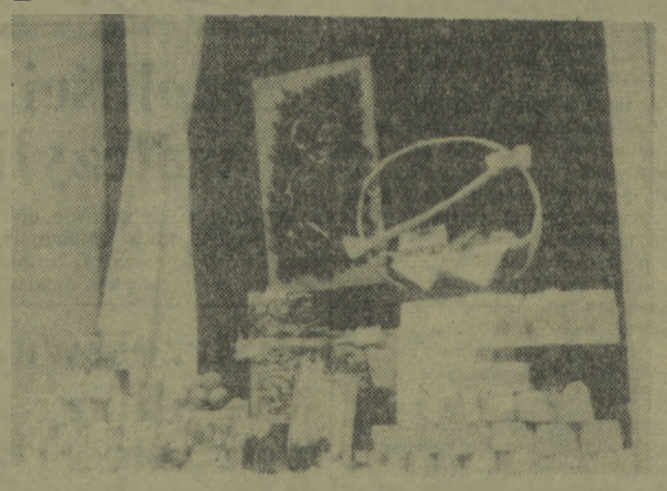

Na zdjęciu: wystawa sklepu PSS nr 20 (ul. Zwycięstwa 28/25). Przyjemnie popatrzeć na estetyczną dekorację. Również wnętrze sklepu nie pozostawia wiele do życzenia.

Tekst i zdjęcia: Eliza Pelczar

Jedno jest pewne — tam gdzie kierownik i personel czują się naprawdę gospodarzami sklepu — wystawy jak również wygląd wnętrz sklepów nie pozostawiają nic do życzenia.

Wystarczy przejść ulicami naszego miasta, aby na podstawie obserwacji wystaw i wnętrz sklepów wydać sąd o załogach sklepów.

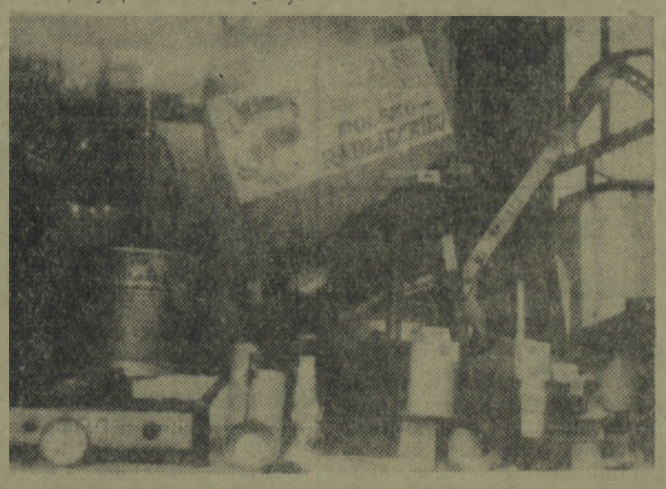

A oto graciarnia na wystawie Wiejskiego Domu Towarowego.

Wieczór pytań i odpowiedzi

Jutro o godz. 18 w Klubie TPP-R przy ul. Zwycięstwa 126 — Zarząd Wojewódzki TPP-R w Koszalinie organizuje „Wieczór pytań i odpowiedzi". Na pytania odpowiadać będzie redaktor naczelny „Głosu Koszalińskiego" tow. I. Wirski — uczestnik spotkania z I-szym sekretarzem KC PZPR tow. Gomułką.

Komunikat MKFN

W dniu jutrzejszym o godz. 18 w gmachu Prezydium MRN (pokój nr 28, pierwsze piętro) odbędzie się posiedzenie Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Skład Okręgowego Komitetu Wyborczego FN w Koszalinie został ustalony

Ostatnio w Koszalinie ukonstytuował się Okręgowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego (do tego okręgu należą następujące powiaty: Białogard, Świdwin, Kołobrzeg, Koszalin i miasto Koszalin).

W skład prezydium tego komitetu weszli: Edward Majewski — przewodniczący, Wacław Serocki — z-ca, Czesław Stępień — sekretarz. Członkami prezydium Okręgowego Komitetu Wyborczego zostali: Zbigniew Wisłowski, Henryk Bonikowski, Jerzy Żebrowski, Michał Rymajło, Józef Piotrowski i Jerzy Lewandowski.

Siedziba OKWFN mieści się w Klubie TPP-R przy ul. Zwycięstwa 126, tel. 24-66.

Uwaga nauczyciele z Koszalina

W sobotę o godz. 17, w sali szkoły nr 1 w Koszalinie, odbędzie się spotkanie nauczycieli z redaktorami „Głosu Koszalińskiego", na które zapraszamy wszystkich pragnących poprawy w dziedzinie szkolnictwa i oświaty.

Może...

...nareszcie MPGK w Koszalinie usunie stosy śmieci i gruzu, które znajdują się wokół naszej koszalińskiej łaźni. W żadnym wypadku nie świadczą one dobrze o kierownikach tej pożytecznej placówki.

Niedzielny zarobek na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy

Załoga Słupskich Fabryk Mebli stanęła w ubiegłą niedzielę przy swoich warsztatach pracy. Wytężoną pracą pragnęli oni zadokumentować swoje przywiązanie i poparcie dla nowego kierownictwa partii.

W tym dniu załoga SFM wyprodukowała na oddziale nr 1 — 108 stołów, nr 2 — 30 tapczanów, nr 3 — 60 szaf oraz poważne ilości okleiny.

Niedzielny zarobek załoga przekazała na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy.

»Piraci« na jeziorze Jamno

POGODNY ranek 30 sierpnia 1956 roku. Na jeziorze Jamno, koło Mielna, pewien rybak na kajaku łowi wędką ryby. Zapatrzony w jezioro, uprawia sobie miły sport wędkarski.

Naraz, uwagę jego zwraca łódź motorowa, która popędzana zdawałoby się krzykiem znajdujących się w niej osób pędzi wprost na samotnego „łowcę".

Biedny wędkarz przypuszcza, że są to jacyś „piraci". Sądzi tak na podstawie ich dzikiego zachowania.

Niewiele namyślając się, zaczyna zmykać cichaczem przez trzciny. Z jego piersi wyrywa się okrzyk: „ratunku".

Nagle słyszy strzały i w „ojczystym języku" powtarzane kilkakrotnie: „stój, ty... synu", „ty bandyto".

Stanął rybak z przerażenia, z „duszą na ramieniu", oczekując z biciem serca na dalszy swój los. Myśli, że „piraci" ujmą go w swoje ręce i uprowadzą.

Sytuacja wyglądała tragicznie. Wyobraźcie sobie stojącego w kajaku bezbronnego wędkarza i tych krzykaczy na motorówce z bronią gotową do strzału.

Na szczęście skończyło się na strachu...

* * *

Rybakiem był W. Poturaj z Mielna, który wykorzystując urlop udał się na „łowy". Miał do tego pełne prawo. Posiadał przy sobie kartę wędkarską i licencję na łowienie w jeziorze Jamno. Zaopatrzony w potrzebne dokumenty był pewny, że nie łamie przepisów Polskiego Związku Wędkarskiego.

Rzekomymi „piratami" okazali się strażnicy z zespołu rybackiego w Słupsku, ze starszym strażnikiem Podhajskim na czele. Ich zadaniem jest kontrolowanie, czy ludzie, nie mający zezwolenia na wędkowanie — nie łowią ryb.

Mają oni do kontrolowania wszelkie prawo, ale nie w sposób chuligański i zastraszający.

Użycie broni myśliwskiej mogło zakończyć się tragicznym w skutkach wypadkiem. Jeśli dodać do tego niecenzuralne wyrazy, to „wyczyn" ten zasługuje na napiętnowanie.

Podhajski znany jest w gronie wędkarzy jako awanturnik. Jest on członkiem koła łowieckiego w Słupsku. Wydaje się, że zajmuje on tam tylko niepotrzebnie miejsce, gdyż swoją pracą nie zasłużył na miano wędkarza.

Podhajski, który wydawałoby się, sumiennie wykonuje swe obowiązki, nie czyni tego w rzeczywistości. Najczęściej szykanuje wędkarzy licencjonowanych, a nie „dostrzega" kłusowników.

„Ręka rączkę myje". Podhajski sam uprawia kłusownictwo, zapraszając do tego „kumpli", więc ci widzą w nim swego opiekuna.

Niezrozumiałym wydaje się fakt, że koło łowieckie w Słupsku obdarzyło Podhajskiego zaufaniem, przyznając mu prawo utrzymywania straży na naszych wodach i przydzielając mu broń (chociażby myśliwską), skoro nadużywa on swojej władzy.

Podhajski za te czyny powinien odpowiedzieć przed swymi władzami. Przede wszystkim zdecydowane stanowisko winien zająć Okręg PZW w Koszalinie.

Jak dowiadujemy się od ob. W. P. sprawę Podhajskiego rozpatrywać ma również Kolegium Orzekające Prezydium PRN w Koszalinie.

(ano)

Jak cię widzą, tak cię piszą

Nie można powiedzieć, aby gablotka przy ul. Zwycięstwa obok WDK była aktualna. Umieszczone tam zdjęcia przedstawiają raid harcerski, który prawdopodobnie odbył się... w ubiegłym roku szkolnym. Wskazują na to zdjęcia skręcone w paragrafy oraz wyblakły podczas letnich upałów, nieokreślonej barwy papier, na który zdjęcia te są naklejone.

To źle, że koszalińscy harcerze nie pamiętają o swych gablotach. Dom Harcerza nie chce chyba wyrabiać sobie opinii w myśl powiedzenia: „Jak cię widzą, tak..."

JS

Blaski i cienie KZG

Dziesiątki listów napływających do naszej Redakcji oraz uwagi zamieszczane w książkach życzeń i zażaleń postawiły przed nami obowiązek zajęcia się sprawą żywienia zbiorowego w naszym mieście.

ZACZNIEMY od postawienia pytania: jak było przed dwoma laty? Odpowiedź będzie bardzo lakoniczna, ale niemniej oddająca faktyczną sytuację: było bardzo źle. W KZG panował nieopisany chaos. Wynikiem tego było zadłużenie przedsiębiorstwa sięgające jednego miliona 400 tysięcy zł. W celu zahamowania panoszącego się tam bałaganu władze wojewódzkie i centralne przeniosły ze Słupska na stanowisko dyrektora KZG tow. Dordańskiego. Następują także inne zmiany kadrowe. Wynik: bilans roczny w 1955 roku zostaje zamknięty już tylko deficytem 700 tys. zł. Bilans pierwszego półrocza br. KZG zamknęły już 99 tys. zł zysku (jak nas informuje tow. Dordański). Do pozytywnych wyników w pracy trzeba również zaliczyć troskę o poprawienie estetycznego wyglądu zakładów. Wyremontowano na przestrzeni ostatniego roku 4 zakłady, remontuje się bar mleczny oraz restaurację „Morską". Odnowiony będzie także jeszcze w tym roku „Świt".

Ale czy wszystko jest już dobrze? Czy nie ma już pretensji ze strony konsumentów do KZG. Otóż w dalszym ciągu są. I to całkiem uzasadnione. Z tym jednak, że za część braków odpowiedzialna jest tylko dyrekcja KZG, a za inne wina spada na Prezydium MRN i jego wydział handlu. Postaramy się te braki ujawnić w interesie samych KZG oraz konsumentów, którzy przede wszystkim na tym cierpią.

ZAOPATRZENIE

Jakże często narzekamy odwiedzając restauracje, bary mleczne i kawiarnie KZG, na ubogi asortyment dań. W barach mlecznych często brakuje nawet mleka i masła. W restauracjach spotykamy nierzadko jeden gatunek mięsa, niedostateczną ilość jarzyn itd. Np. w dniu 16 października na drzwiach baru mlecznego obok WZSP widniała wywieszka o następującej treści: „Z powodu niedostarczenia towaru otwarcie baru będzie opóźnione".

Ale jak może zaopatrzenie nie „nawalać", jeżeli odpowiedzialna komórka KZG nie sporządza zamówień ani do zakładów mięsnych, ani do mleczarskich? Czym wobec tego — zapytajmy się — zajmuje się dyrektor handlowy KZG ob. Petryk? Jak kontroluje dział handlowy dyrektor Dordański?

Analizując pracę działu handlowego KZG odnosi się wrażenie, że choruje on na bardzo poważny niedowład organizacyjny. Nie widać tam serdecznej troski o polepszenie sytuacji. Pracę tego działu cechuje ospałość i flamazarność. Chorobę tę trzeba jak najszybciej leczyć. Nie będziemy podawać metod i sposobów, znają je bowiem doskonale towarzysze z Wojewódzkiego Zarządu Handlu.

MANKA I POLITYKA KADROWA

Przypatrzmy się z kolei polityce dyrekcji, jeśli chodzi o zapobieganie nadużyciom. Wprawdzie zgadzamy się z tym argumentem, że dyrektor Dordański zastał na tym odcinku bardzo poważne zaniedbania, że w ciągu swej kadencji pracuje u niego siódmy z kolei główny księgowy, ale przy lepszej polityce kadrowej można było sytuację opanować. Suma 200 tysięcy zł manek w ostatnim półroczu mówi sama za siebie. A więc i sytuacja na tym odcinku musi się stać sygnałem ostrzegawczym.

Sprawa manek łączy się nierozerwalnie z polityką kadrową. Manka są m. in. wynikiem niedostatecznej pracy wychowawczej z bufetowymi, kucharzami i kelnerami.

W KZG rzadko sporządza się remanenty kontrolne. O remanentach często wcześniej wiedzą zakłady. Słyszeliśmy od inspektorów PIH i od odpowiedzialnych pracowników WZH, że kiedy niejednokrotnie postawili pytanie bufetowej dlaczego po całodziennej żmudnej pracy nie idzie do domu odpowiedziała: „nie mogę jeszcze pójść, bo czekam na remanent kontrolny". Źródła manek trzeba szukać jeszcze gdzie indziej. Nie jest żadną tajemnicą, że bufetowe, szefowe kuchni i kelnerzy obciążeni poważnymi mankami pozostają w większości na swych stanowiskach. A co gorzej, dyrektor Dordański na naradach nie tylko wewnętrznych, ale i na zewnątrz stara się dla winnych znaleźć usprawiedliwienie.

BHP I INNE SPRAWY

W magazynie przedsiębiorstwa znajduje się duża ilość płótna białego. Mimo to jakże często spotykamy na stołach koszalińskich restauracji obrusy brudne, a nawet podarte.

Wiele miesięcy załatwiała dyrekcja KZG „problem" postawienia pieca w pomieszczeniu, gdzie suszy się bieliznę.

Utrzymanie czystości w pomieszczeniach, to przecież sprawa kilku wiader wody i mydła. A jak to wygląda w KZG? Czytelnicy sami wiedzą najlepiej. Do referenta bhp nie można mieć jednak pretensji. Zajmuje się bowiem wszystkim, tylko nie sprawami, za które jest odpowiedzialny.

W lokalach będzie lepiej, jeżeli kierownicy ich mniej przesiadywać będą przy biurkach, a większą część swych godzin pracy przeznaczą na ciągłe lustrowanie zakładów. Za skutek gwarantujemy.

TRUDNOŚCI OBIEKTYWNE

Wymienić tu trzeba: brak pomieszczeń na garmażernię, na centralny punkt przerobu (rozbieralnia mięsa i przyrządzanie półfabrykatów), brak odpowiedniej piekarni i ciastkarni oraz brak mieszkań dla wysokokwalifikowanych pracowników, których należałoby zatrudnić w KZG (W tej chwili ani jeden zakład nie posiada fachowca-kuchmistrza).

Za te sprawy winą obciążyć należy wyłącznie wydział handlu Prez. MRN i samo Prezydium. Istnieje bowiem możliwość przydzielenia takich obiektów. Występowała już z tym dyrekcja KZG. Jednak jak dotąd Prezydium nie przyszło z pomocą. Wypada się zapytać czy nie widzi ono potrzeby zmian na lepsze w KZG? Przecież zła praca KZG odbija się poważnie na opinii ojców miasta. Mieszkańcy Koszalina oraz liczni goście, którzy do nas przybywają nie chcą być narażeni na częste leszcze „niespodzianki kulinarne" nieodpowiednie zachowanie się personelu kelnerskiego itp., którymi raczy ich KZG.

Jeżeli zwiększy się pomoc dla KZG, jeżeli one same będą lepiej pracowały, skargi na zbiorowe żywienie będą należały do rzadkości.

J. BARFUSS

Gdzie? Kiedy?

Kino

„Nowa Huta" — Zuch. Seanse o godz: 16.00, 18.00 i 20.00.

„Młoda Gwardia" — nieczynne.

WDK — Anioł w górach. Seanse o godz. 17.30, 19.30 oraz poranki o godz. 10.00 i 12.00 — Gwiazdy na skrzydłach.

Radio

PROGRAM I

na dzień 1 listopada (czwartek)

Program dnia: 6.04, 14.55.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19.00, 21.00, 23.00.

6.10 Muz. poranna. 6.36 Od melodii do melodii. 7.25 Kalendarz. rad. 8.36 Przegląd prasy. 8.41 Muz. dla wszystkich. 9.40 „Historia srebrnego kluczyka" — aud. dla dzieci. 10.00 „Z dziennika Joasi" — fragm. pow. S. Żeromskiego pt. „Ludzie bezdomni". 10.20 Muz. popularna. 12.04 Poranek symf. 12.54 Zespoły i soliści w repertuarze polskim. 13.30 „Dyskusja na temat naszej polityki na wsi". 14.30 Polskie mel. i pieśni ludu. 15.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 15.30 Muz. symf. 16.00 Liszt: utwory fortep. z cyklu: „Lata pielgrzymstwa". 16.30 „Niespokojna młodość" — fragm. pow. K. Paustowskiego. 16.50 „Jesień w pieśni". 17.08 Odtworzenie koncertu festiwalowego w Pradze. 19.15 „Dziady" — słuch. wg dramatu A. Mickiewicza. 21.30 Polskie ork. i zespoły instrumentalne. 22.25 Francois Poulenc: Stabat mater. 23.10 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

Na fali 367 m.
na dzień 1 listopada (czwartek)

Program dnia: 5.34, 12.34.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.50.

5.40 Muz. na dzień dobry. 6.06 Czego chętnie słuchamy. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Muz. popularna. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 Mozart: symfonia c-dur. 8.30 Koncert ork. i chóru rozgł. wrocławskiej PR. 9.10 „Poległym bohaterom" — wiersze K. Baczyńskiego. 10.37 Nad książkami Jerzego Broszkiewicza. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 „O wadołach, drogach i brukach pospolitych" — pog. inż. W. Sternera. 13.15 Kalejdoskop muz. 14.30 „Niebieski ptak" — słuch. dla dzieci. 16.20 Pieśni Karłowicza. 16.32 J. S. Bach: IV partita d-moll nr 4 na skrzypce. 17.00 Koncert ork. Andre Kostelanetza. 17.30 Koncert drezdeńskiego chóru „Kreuzchor". 17.55 Kronika kulturalna. 18.25 Miłośnikom pięknej muzyki. 20.20 Wiad. sport. 20.25 Koncert zespołów kameralnych. 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 „Krótki krzyk" — fragm. pow. Haronna Tazieff pt. „W jaskiniach Pierre Saint-Martin". 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.25 Nastrojowe melodie. 23.00 Koncert wieczorny.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca Nacz. Red.) Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Lesiak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat: Redakcji — 435 Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-93. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-58 22-91 Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie. Papier rotograf. 80 g. VII kl. C-7-1425. Nr zam. 261.

Aktyw ZMP-owski przy Redakcji „Głosu Koszalińskiego" na nadzwyczajnym zebraniu postanowił opublikować stenogram przemówienia towarzysza W. Woroszylskiego, wygłoszonego na III Plenum Zarządu Głównego ZMP. Opublikowanie tego przemówienia uważamy za słuszne z kilku powodów:

I. Chcemy dać dalszy dowód jawności życia politycznego i gospodarczego naszego kraju.

II. Podzielamy zdanie tow. W. Woroszylskiego o konieczności powołania do życia Związku Młodych Komunistów.

III. Zgadzamy się z jego oceną źródeł dewaluacji organizacji ZMP.

IV. Uważamy, że udostępnienie młodzieży ZMP treści przemówienia tow. W. Woroszylskiego w zestawieniu z wynikami obrad VIII Plenum, umożliwi jej twórczą dyskusję nad odrodzeniem naszej organizacji.

O prawdziwy Związek Młodych Komunistów Polskich

Wystąpienie W. Woroszylskiego

na III Plenum ZG ZMP

Towarzysze — nasze Plenum stanowi okazję do szczerości nieco wyższego stopnia niż jak widać zostało to zaplanowane dla obecnego etapu. Istnieją wątpliwości, którym wielu z nas daje wyraz w prywatnych rozmowach, pytania, które stawiamy sobie i bliskim przyjaciołom, a na forum publicznym przechodzą one nam przez gardło z wielką trudnością.

Trzeba chyba tę trudność — trzeba to wahanie pokonać i ujawnić swoje zwątpienie, na weł jeżeli idzie ono dość daleko.

W referacie tow. Jaworskiej, w projekcie uchwały i w wielu głosach w dyskusji jest bardzo szlachetny patos walki o naprawę organizacji młodzieży, o demokratyzację, o niezafałszowaną treść rewolucji. Trudno się z tym nie solidaryzować. Ale jednocześnie nawet w tych najodważniejszych wypowiedziach takich na jakie parę lat temu nie było nas stać — czuje się atmosferę jakiegoś niedomówienia, uniku, ale chciałbym po prostu głośno zadać to pytanie, które od pierwszej chwili Plenum stawiam sobie po cichu.

Towarzysze — większość tu obecnych rzeczywistych i fikcyjnych członków kierownictwa ZMP i ja między innymi, nie od dziś należy do partii, której jak się ostatnio okazało, przypadła w udziale bardzo bolesna klęska.

Polega owa klęska na tym, że w rezultacie dwunastu prawie lat rządów naszej partii w Polsce Ludowej, ludzie odwrócili się od partii, przestali jej ufać, przestali traktować poważnie wysuwane przez partię perspektywy gospodarcze i społeczne, zobojętnieli w stosunku do wizji socjalizmu wymalowanej na sztandarze partii. Ta ogromna klęska nie była chyba nieunikniona i nawet dziś jeszcze nie musi zapewne być klęską bezpowrotną, nieodwołalną.

Ale niepokoi mnie pytanie i dzisiaj niepokoi mnie bardziej niż kilka miesięcy temu, czy partia zdoła realnie przezwyciężyć klęskę, mówiąc o niej półgębkiem, unikając otwartego uświadomienia sobie jej rozmiarów i rzetelnej analizy jej przyczyn.

Z grubsza znamy źródła klęski — leżą one w tym kompleksie zwyrodnień ruchu rewolucyjnego, który zapewne przejdzie do historii pod nazwą stalinizmu. Ale czy można się przeciwstawić stalinizmowi, rezygnując ze zbadania jego niesubiektywnych korzeni, sprowadzając wszystko do zjawiska ze sfery nadbudowy — kultu jednostki i łudząc się, że z chwilą potępienia kultu jednostki stalinizm został zlikwidowany? Czy tak powierzchowna operacja zabezpiecza przed odrodzeniem się stalinizmu w innej formie, znowu na gruncie tych samych, ale niedostrzeganych przez nas, więc ciągle groźnych, niesubiektywnych zjawisk towarzyszących być może dyktaturze proletariatu? Czy wreszcie ów pośpiech w triumfalnym głoszeniu, że kult jednostki został zlikwidowany i owa niechęć do głębszej analizy stalinizmu, to przypadkiem nie symptomy jego utajonego życia? Oto pierwsza seria pytań, na które, niestety, nie dało mi odpowiedzi VII Plenum KC PZPR naszej partii.

Dopiero na tle klęski całej partii można rozpatrywać klęskę tej odnogi aparatu partyjnego, która działa na odcinku młodzieżowym — klęskę ZMP. Trzeba zresztą przyznać, że tutaj klęska nosiła charakter wręcz katastrofy, pogromu. Przyjmijmy, że nie ze względu na szczególną nieudolność aktywu ZMP-owskiego, lecz z powodu specyfiki środowiska, szczególnie wrażliwego i impulsywnego. Ale treść klęski jest ciągle ta sama: — nie skłoniliśmy przeważającej części młodzieży do serdecznego zaangażowania się po stronie socjalizmu, nie daliśmy młodzieży idei, którą by pokochała, nie daliśmy jej oparcia moralnego, nie daliśmy jej wiary, nie ocaliliśmy młodzieży przed bezideowością, cynizmem, deprawacją.

Po latach jałowej pseudodziałalności w przerażeniu słuchamy gwizdu i tupania młodzieży, gwizdu i tupania zupełnie dosłownego, np. ostatnio w Sopocie, jak również przenośnego, milczącego ale niemniej rzeczywistego; jesteśmy bezsilni.

Praktycznie nie istniejemy, jak dowiedliśmy chociażby 28—29 czerwca br. w Poznaniu. Jesteśmy abstrakcją, niezmaterializowaną ideą, pozycją w biurokratycznym sprawozdaniu. Bóg wie czym, tylko nie żywą, rewolucyjną organizacją młodzieży.

Oto dno klęski: fikcyjność naszego istnienia. Przejaskrawiłem ten obraz? Są odbiegające od niego wyjątki? Zgoda, ale powszechny sens sytuacji ZMP jest właśnie taki.

Jak chyba każdy z nas, wyobrażam sobie niepodobną do obecnego ZMP rewolucyjną organizację młodzieży, prawdziwy związek młodych komunistów polskich.

Wyobrażam sobie związek, który nie byłby jednym z kilku równolegle działających pionów aparatu państwowego, pilnującym dyscypliny pracy i nauki oraz mobilizującym masy do walki ze stonką ziemniaczaną, lecz bojową, ideową organizacją przodującej młodzieży, walczącą o socjalizm, to znaczy o gospodarkę wiodącą do dobrobytu, lub o rzeczywiste ludowładztwo na wszystkich szczeblach, o praworządność, o postęp techniczny, o kulturę, o stosunki między ludźmi prawdziwie godne człowieka.

Wyobrażam sobie związek, którego ogniwa w tej walce o socjalizm nie cofałyby się przed drastycznym konfliktem — nie tylko z poszczególnym kacykiem i biurokratą, ale i wyższą instancją i z władzą partyjną lub państwową i wszelkiego rodzaju najbardziej niewątpliwym autorytetem, bijąc się o słuszną sprawę do upadłego. Wyobrażam sobie związek, którego stosunki z partią nie układałyby się wyłącznie na zasadzie ślepego podporządkowania, lecz na zasadzie szczerej, serdecznej, współpracy i pomocy, nie wykluczającej samodzielnego formułowania wniosków politycznych i przedsiębrania nieuzgodnionych kroków organizacyjnych.

Wyobrażam sobie związek, którego członkostwo nigdy nie byłoby rezultatem jakiegokolwiek, bezpośredniego, bądź pośredniego nacisku i nigdy nie dawałoby też jakichkolwiek bezpośrednich ani pośrednich przywilejów. Byłoby to członkostwo wymagające przemyślanej decyzji każdego z nowowstępujących całkowicie dobrowolnych, dające mu tylko radość zjednoczenia się z myślącymi tak jak on, precyzowania światopoglądów w walce.

Wyobrażam sobie związek, którego każda podstawowa komórka byłaby ośrodkiem śmielej, swobodnej myśli, ośrodkiem tworzenia się nowego człowieka, nie wiernopoddańczego socjalisty, nie marksistowskiego świętoszka, nie obłudnego gaduły, ale szlachetnego, czułego na ludzki ból i troskę, bezkompromisowego rewolucjonisty.

Wyobrażam sobie związek, którego siła promieniowania stałaby się z czasem ogromna, w którego orbicie znalazłyby się całe grupy młodych naukowców, pisarzy, artystów, natchnionych do większej humanistycznej twórczości.

Wyobrażam sobie związek, który nie zanudzałby młodzieży sztywniackim pseudo-politycznym gięd zeniem, ani nie usiłowałby jej przyciągnąć girlsk mi i Karolem Mayem — związek, w którym sama polityka byłaby ciekawsza, pasjonująca.

I wreszcie wyobrażam sobie związek, który nie uzurpowałby sobie prawa do reprezentowania całej młodzieży polskiej, ale skupiłby jej rzeczywiście najlepsze rewolucyjne siły i aczkolwiek mniej liczny być może od obecnego ZMP, swoim rzeczywistym, nie sztucznie rozdmuchanym autorytetem moralnym i politycznym, swoją czynną postawą, swoją dynamiką twórczą, wpłynąłby na całą młodzież i nie tylko na młodzież, na kraj, na losy polskiej rewolucji socjalistycznej.

Moje wyobrażenia nie różnią się chyba od wizji wielu obecnych tu i nieobecnych towarzyszy, którym sprawy te leżą na sercu. Ale kiedy od wyobraźni przechodzę do konkretnego „co robić", zaczynają się znowu wątpliwości i pytania bez odpowiedzi.

Pierwsze nawiązuje do tego, które zadałem na wstępie. Otóż: czy może istnieć taki związek młodzieży, jaki sobie wyobrażam obok partii, która nie otrząsnęłaby się ostatecznie z przeżytków stalinizmu, która nie byłaby partią odrodzoną, odnowioną w sensie politycznym, moralnym i organizacyjnym? Czy można liczyć na to, że wysiłek ukształtowania takiego związku nie natrafi prędzej lub później na opór kierownictwa partyjnego, na ingerencję, paraliżującą inicjatywę młodzieży, hamującą, onieśmielającą?

Czy na same kierownictwo partii nie będzie wywierany nacisk z zewnątrz, zmierzający do utrudnienia samodzielności organizacji młodzieży polskiej, do stłumienia jej pasji krytycznej i odnowicielskiej.

A teraz z innej beczki.

Czy możliwe jest rewolucyjne przekształcenie obecnie istniejącego Związku Młodzieży Polskiej — tej machiny obrosłej przez 8 lat w biurokratyczne pierze, z całą jej inercją z tym przytłaczającym stanem posiadania, który wczoraj został zinwentaryzowany przez towarzysza Wajdę, z balastem urzędniczo-apologistycznej tradycji, z wszystkimi zaciekle operującymi się śróbkami, kółkami, trybikami.

Może raczej nie pozbawiona jest słuszności propozycja wysuwana niegdyś przez „Po prostu", aby ZMP rozwiązać i „zacząć życie od nowa" — od dobrowolnie łączących się grup rewolucyjnych młodzieży, z których wyrosłaby nowa organizacja, nowa, nie obarczona ZMP-owskim grzechem pierworodnym.

I wreszcie czy w ogóle my, tzw. „stary aktyw", zdolni jesteśmy do rewolucyjnego przekształcenia ZMP bądź też do zainicjowania nowego związku młodzieży? Czy nie nazbyt jesteśmy zmęczeni — naturalnie, nie fizycznie, ale że tak powiem — politycznie zmęczeni — zblazowani, zrutynizowani, scyniczniali. Nie wiem jak wy, towarzysze, ale ja się do tego zmęczenia przyznaję — być może jest ono przemijające, bardzo chciałbym w to wierzyć.

Takie są moje znaki zapytania, które chciałbym postawić na marginesie obrad naszego Plenum. Postawiłem je nie po to, żeby tutaj usłyszeć na nie odpowiedź — nie sądzę, żeby był wśród nas ktoś mogący na większość tych pytań dzisiaj odpowiedzieć, ale nie wydawało mi się uczciwe duszenie tych wątpliwości w sobie lub rezerwowanie ich wyłącznie dla intymnych rozmów z przyjaciółmi. Chciałem, żeby mój głos dotarł do partii, do kierownictwa partii i trybuna naszego Plenum wydała mi się tym miejscem, z którego głos powinien być usłyszany. A sądzę, że i przez was, towarzysze, jakkolwiek byście zareagowali na moje pytania, nie powinny one być uznane za błahe i pozbawione podstaw.

SPORT

Szachiści Człuchowa walczyli o tytuły

Ostatnio w Człuchowie odbyły się powiatowe mistrzostwa szachistów. Impreza ta, zorganizowana z inicjatywy działaczy rady powiatowej LZS w Człuchowie, zgromadziła dość znaczną grupę zawodników. Najlepszym okazał się Witkowski, który zdobył pierwsze miejsce, wyprzedzając Rapę (obaj LZS Wyczechy).

W dniach od 10 do 15 października w Człuchowie odbędzie się turniej tenisa stołowego. Tym razem PKKF i rada powiatowa LZS zorganizują rozgrywki o puchar przechodni miasta i powiatu. Zgłoszenia przyjmowane będą przez organizatorów do dnia 8 bm., przy czym PKKF przyjmuje zgłoszenia z miasta, natomiast RP LZS zajmuje się organizacją turnieju powiatowego.

Dobrze się stało, że kierowniczy aktyw sportowy w Człuchowie szybko „przestawił się" na zimę. Warto, aby inne PKKF-y i rady powiatowe poszły za przykładem człuchowian i pomyślały o uatrakcyjnieniu ubogiego w imprezy obecnego okresu w ruchu sportowym.

Mistrzostwa Koszalina w tenisie stołowym

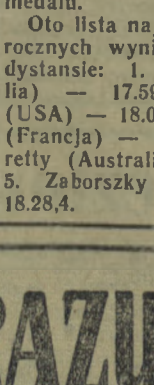

Indywidualne mistrzostwa Koszalina w tenisie stołowym kobiet i mężczyzn na rok 1956 odbędą się w dn. 7, 8 i 9 listopada. Rozgrywki przeprowadzone zostaną w świetlicy ZS Start w Koszalinie przy ul. Kościuszki 23 w dniach wyznaczonych regulaminem w godz. od 17 do 22.

W mistrzostwach mogą uczestniczyć zawodniczki i zawodnicy posiadający klasę sportową lub niesklasyfikowani.

Zgłoszenia do mistrzostw należy nadsyłać do MKKF Koszalin w terminie do 6 listopada.

Zgłaszający się do mistrzostw zawodnicy winni posiadać zaświadczenie lekarskie, stwierdzające zdolność do gry.

Australijczyk Rose - 17.59,5 na 1500 m

Wspaniały wynik w pływaniu na 1500 m stylem dowolnym uzyskał Australijczyk Murray Rose, który na pływalni olimpijskiej w Melbourne uzyskał 17.59,5. Wynik ten jest nowym rekordem świata. Oficjalny należy do Amerykanina Breena i wynosi 18.05,9. W ten sposób Rose stał się najpoważniejszym kandydatem do złotego medalu.

Oto lista najlepszych tegorocznych wyników na tym dystansie: 1. Rose (Australia) — 17.59,5, 2. Breen (USA) — 18.05,9, 3. Boiteux (Francja) — 18.25,2, 4. Garetty (Australia) — 18.27,5, 5. Zaborszky (Węgry) — 18.28,4.

Na ringach klasy A

W przyszłą niedzielę dojdą do skutku tylko dwa spotkania w pięściarskiej klasie A. W Złotowie miejscowa Sparta we własnej sali spotka się z WKS 331. Mecz ten odbędzie się o godzinie 18. W ringu sędziować będzie ob. Pezała, zaś na punkty — Chwałek, Wegner oraz Gorczyński. Drugi mecz zobaczymy w Koszalinie. W sali przy ul. Kościuszki 23 miejscowy Start gościć będzie słupską Stal. Walki w ringu prowadzić będzie ob. Smiechowski, zaś na punkty: Krzewina, Wiliński i Kochański. Początek tego meczu o godzinie 17.

Sekcja boksu WKKF zamierza w początkach grudnia zorganizować kurs sędziów boksu. Kandydaci na sędziów powinni w terminie do 10 bm. nadsyłać do SB WKKF podania o przyjęcie na kurs wraz z życiorysem.

Sekcja zaapelowała do kół i zrzeszeń o jak najliczniejsze zgłaszanie kandydatów. Mamy nadzieję, że odpowiedzialni działacze docenią znaczenie kursu dla dalszego rozwoju boksu w naszym okręgu i spopularyzują go wśród członków swych zrzeszeń.

(9)

— Owszem, ale pigwa to zupełnie co innego. Mam w domu butelkę, wyskoczymy na dziesięć minut i napijemy się u mnie, co?

— Zwariowałeś! A goście?

— Mieszczańskie skrupuły. Musisz się, Roman, od tego uwolnić. Ale skoro nie możesz wyskoczyć na dziesięć minut, chociaż i tak nikt by tego nawet nie zauważył, to ja pójdę sam i przyniosę.

— Po co, przy innej okazji.

— Najlepszą okazją jest zawsze obecna okazja. Za dziesięć minut wrócę.

— Daj lepiej temu spokój, Sebastianie. Po co ma się Ziuta boczyć na ciebie?

Mirski się uparł. Mieszkał na tej samej ulicy o dwa domy dalej. Powiedział:

— Za pięć minut będą z powrotem. Napijesz się ze mną. Napijesz się ze mną tej mojej pigwy?

— No dobrze — zgodził się Korczewski. — Tylko, na miły Bóg, co będzie, jak Ziuta spostrzeże, że wyszedłeś?

— Nie spostrzeże. Za pięć minut! — Mirski podniósł palce jak do przysięgi. — Idź, potańcz z Ziutą, zajmij ją czymś. Otworzył drzwi i wyszedł.

8

Irena pokręciła gałką aparatu i po chwili złapała włoską muzykę taneczną. Rozejrzała się po pokoju. Roman tańczył z Ziutą. Łukasik dreptał w miejscu ze swoją narzeczoną. Podobała jej się ta dziewczyna. Pomyślała, że musi powiedzieć Łukasikowi, żeby ją częściej do nich przyprowadzał. Radziejewski stał przy żonie, która przeglądała zagraniczne pisma ilustrowane. Irena pomyślała: — „Jak ta Czesia marnie wygląda. Taka była kiedyś żywa, z ogniem, a teraz cała jakby osowiała. A przecież nie powinna chyba mieć żadnych zmartwień. Michał nieźle zarabia, dzieci nie mają". Westchnęła. Nowak ukłonił się przed nią, spytał: — Pani Ireno, zatańczy pani teraz ze mną?

Obrzuciła go chłodnym spojrzeniem: — Dobrze.

Tańcząc nie rozmawiała. Kiedy skończyło się tango, wysunęła się z jego ramion i mówiąc „dziękuję" podeszła do Radziejewskiego i jego żony: — Nie tańczycie?

— Nigdy właściwie za tańcem nie przepadałam — powiedziała Radziejewska. — Ale ty się baw, Irenko, nie zwracaj na mnie uwagi. Michał, zatańcz z Irką.

— Wola nieba i żony — powiedział Radziejewski. Tańczyli przez kilka minut w milczeniu.

— Powiedz mi, Michał — odezwała się Irena — cóż właściwie jest z Czesią? Bardzo źle wygląda.

— Nerwy.

— Dlaczego jej nie zaprowadzisz do neurologa?

— Namawiam ją od miesięcy, ale znasz Czesię, jak się uprze, nic z nią nie wskórasz.

— A na jakim to tle?

— Ba, żebym ja wiedział. Może zresztą to nie nerwy, a zupełnie co innego...

— Powinieneś jednak koniecznie postawić na swoim, nie można tego ciągnąć dalej. Taki stan wyczerpuje. Może się naprawdę źle skończyć.

— Ale cóż ja na to poradzę, kiedy ona mnie nie chce słuchać.

— Wyślij ją do sanatorium, może w góry. Niech odpocznie. Może jej po prostu trzeba spokoju.

— Czesia wzbrania się gdziekolwiek wyjechać.

— Próbowałeś ją namówić?

— Pewnie. Może byś ty spróbowała?

— Chętnie.

— Może by dało się tak zrobić, żebyście obydwie razem gdzieś pojechały, jak myślisz?

— Nie wiem, czy to odpowiadałoby Romanowi. Tak czy owak z Czesią porozmawiam. Przecież, Michał, ona w oczach marnieje, jakby z niej życie powoli uchodziło.

— Porozmawiaj z nią, ciebie prędzej usłucha niż mnie.

Skończyli tańczyć, Radziejewski wrócił do żony. Rumowicz wyszedł na chwilę do hallu, wrócił z kilku arkuszami papieru w ręku. Powiedział do Radziejewskiego i Łukasika:

— Panowie, coś wam pokażę.

Usiadł z boku, po prawej stronie pokoju, przysunął sobie mały, okrągły stolik, powiedział:

— Pamiętacie, jak mówiłem w zeszłym roku, że mam zamiar wybudować sobie własny domek? Plany już mam gotowe. Bardzo ciekawe, zresztą sami zobaczycie — rozłożył papiery na stoliku. Przywołał ręką pozostałych gości. Przestali tańczyć, skupili się przy nim.

(Ciąg dalszy nastąpi)